Dziś 8 stron — na każdej coś ciekawego! Przyjemności!

XV
Głos Wielkopolski

Rok XVI | Poznań | Cena 50 gr
Wydanie A | niedziela/poniedziałek, 20/21 marca 1960 | Nr 68 (5016)

Na konferencji atomowej:

ZSRR wychodzi naprzeciw życzeniom amerykańskim

Na sobotnim 188 z kolei posiedzeniu przedstawicieli trzech mocarstw atomowych delegat radziecki Carapkin zgłosił nową propozycję zmierzającą do rychlejszego pomyślnego zakończenia toczących się tu rozmów w sprawie zaprzestania doświadczeń z bronią nuklearną.

Zaproponował on mianowicie, uwzględniając dawniej wysunięte życzenie amerykańskie, by w sprawie doświadczalnych podziemnych eksplozji nuklearnych o słabszej mocy — tzn. powodujących drgania sejsmiczne o amplitudze 4,75 lub niżej, trzy mocarstwa atomowe reprezentowane na konferencji przeprowadziły wspólne badania, aby ustalić metody i stopień ich wykrywalności, tymczasem zaś zawarły układ przewidujący wstrzymanie wszystkich silniejszych doświadczeń z bronią nuklearną, łącznie z wybuchami podziemnymi powodującymi drgania sejsmiczne o amplitudzie powyżej tego progu.

Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych na spotkaniu trzech mocarstw atomowych ocenił oświadczenie Carapkina jako bardzo doniosłe i przyznał, że propozycję radziecką można uznać istotnie za poważną próbę pomyślnego zakończenia konferencji. (PAP)

29 bm. Sesja WRN

Sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej odbędzie się 29 bm. o godz. 9 w sali Garnizonowego Klubu Oficerskiego w Poznaniu przy ul. Niezłomnych nr 1.

Porządek obrad Sesji obejmuje m. in. uchwalenie planu pracy Wojewódzkiej Rady Narodowej na r. 1960, analizę działalności kółek rolniczych na terenie wojewódz. poznańskiego z szczególnym uwzględnieniem mechanizacji i wykorzystania Funduszu Rozwoju Rolnictwa. (na)

20 tys. dolarów i strona ósma

20 tysięcy dolarów tygodniowej gaży za występy estradowe dla gości olimpijskich otrzymywała weteranka srebrnego ekranu — Marlena Dietrich. Z tych 20 tysięcy trzy czwarte, dokładnie — 17.400 dolarów zabierał urząd podatkowy. Tylko niewielka reszta pozostawała do dyspozycji artystki. Tyle o występach estradowych w Ameryce. Natomiast znacznie więcej o polskich imprezach estradowych piszą Zbigniew Szczerbowski i Antoni Wróbel na str. 8 dzisiejszego „Głosu Wielkopolskiego".

Ze sportu

Trzecia partia szachowego meczu o mistrzostwo świata, rozgrywanego między radzieckimi szachistami Botwinnikiem (mistrz świata) i Talem, przyniosła remis. Po trzech grach prowadzi Tal 2:1. (PAP)

Polacy w radzieckim ruchu partyzanckim

19 bm. w godzinach rannych w Zakładzie Historii Partii przy KC PZPR w Warszawie rozpoczęła się konferencja, poświęcona omówieniu udziału Polaków w radzieckim ruchu partyzanckim w latach 1941—1944.

Podczas konferencji, której obradom przewodniczy dyrektor Zakładu Historii Partii — Tadeusz Daniszewski, referat wygłosił mgr Stanisław Wroński z Wojskowego Instytutu Historycznego, uczestnik walk partyzantów radzieckich z hitlerowskim najeźdźcą. (PAP)

Obrady „Komitetu Dziesięciu"

W pierwszym tygodniu obrad Komitetu Rozbrojeniowego dziesięciu państw Wschodu i Zachodu, który obraduje w Genewie nad sprawą rozbrojenia, sprecyzowano stanowiska obu stron. W najbliższych dniach oczekuje się dyskusji nad podstawowymi propozycjami obu stron. Na zdjęciu: delegacja polska (pośrodku przewodniczący — wiceminister spraw zagranicznych Marian Naszkowski) na sali obrad. (h)

Fot. — CAF

Spotkanie delegacji węgierskiej z ludnością Warszawy

Przemówienia Janosa Kadara i Władysława Gomułki

Wczoraj w godzinach popołudniowych w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki ludność Warszawy spotkała się z bawiącą w Polsce partyjno-rządową delegacją Węgierskiej Republiki Ludowej.

Na podium, udekorowanym flagami Węgier i Polski zasiedli nasi goście z **Janosem Kadarem** oraz członkowie Biura Politycznego KC PZPR z **Władysławem Gomułką**, członkowie Rady Państwa z **Aleksandrem Zawadzkim** i rządu — z **Józefem Cyrankiewiczem**.

Wiec przyjaźni zagaił I sekretarz Komitetu Warszawskiego PZPR Walenty Titkow, który w imieniu mieszkańców stolicy powitał gości i przekazał pozdrowienia dla ludności bratnich Węgier.

Następnie przemówienia wygłosili Władysław Gomułka i Janos Kadar. Obydwaj mówcy wiele miejsca poświęcili sprawie braterskiej przyjaźni między narodami polskim i węgierskim. Podkreślili oni, że współpraca między obu krajami będzie się nadal rozwijać i pogłębiać z korzyścią dla obu stron.

Podczas przemówień wielokrotnie zrywały się gorące oklaski. Zgromadzeni na sali gorąco podejmowali okrzyki na cześć przyjaźni polsko-węgierskiej, na cześć niezłomnej jedności krajów socjalistycznych oraz pokoju na całym świecie. (h)

Przed kalendarzową wiosną nagły nawrót zimy

Po kilkunastu ciepłych wiosennych dniach w Krakowie i województwie zapanowała znów zima. Jeszcze w późnych godzinach wieczornych 19 bm. mieszkańcy Krakowa spacerowali po ulicach w letnich płaszczach. W nocy rozpętała się w mieście rzadko spotykana w tym okresie czasu śnieżyca, która pokryła Kraków grubą warstwą śniegu.

W woj. zielonogórskim nagły nawrót zimy wstrzymał wszelkie prace polowe. Rolnicy lubuscy nie zmarnowali jednak okresu pięknej, wiosennej pogody panującej tu do niedawna.

Na terenie woj. katowickiego nastąpiło nagle ochłodzenie, po czym spadł gęsty mokry śnieg. Jego warstwa dochodzi do 10, a nawet 15 cm grubości.

Niespodziewane opady śniegu spowodowały **liczne zakłócenia w komunikacji, szczególnie kolejowej.**

19 bm. w godzinach rannych szalała nad woj. kieleckim gwałtowna śnieżyca. Okresami śnieg padał tak gęsto, że unie możliwiał widoczność na odległość kilku metrów. (PAP)

Pamiętnik Dawidka już w sprzedaży

W piątek ukazał się w sprzedaży „Pamiętnik Dawida Rubinowicza", którego fragmenty drukowane w czasopismach wzbudziły ogromne zainteresowanie w kraju i za granicą.

Pamiętniki Dawidka wyszły nakładem „Książki i Wiedzy". PAP

Pogoda

Zachmurzenie duże z opadami deszczu ze śniegiem. W nocy i rano zamglenia i mgły. Temperatura minimalna w granicach od minus 3 st. do zera, maksymalna od zera na północnym wschodzie do plus 2 st. na południu kraju.

Wielki sukces „Mazowsza" w Tokio

W sobotę, 19 bm. w Hibya Hall w Tokio odbył się pierwszy występ polskiego zespołu „Mazowsze". Na premierze obecni byli najmłodszy syn cesarza — książe Joszi, księżniczka Suga wraz z małżonkiem, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego i świata muzycznego Japonii oraz licznie zgromadzona publiczność. Każdy numer programu był gorąco oklaskiwany. „Mazowsze" wielokrotnie bisowało. Scenę dosłownie zasypano kwiatami.

PAP

Telefony 07•08•09 DONOSZĄ

„KRAKSA" NA MŁYŃSKIEJ

Wczoraj o godz. 8 kierowca samochodu osobowego PM 1416 — Stefan Rogaliński, jadąc lewą stroną ulicy Młyńskiej zderzył się z ciężarówką PM 1771, prowadzoną przez Jana Maciejewskiego. Na szczęście obyło się bez ofiar, ale obydwa samochody uległy uszkodzeniom. (jm)

ŚMIERĆ KONDUKTORA

Na stacji PKP Ostrów Wlkp. pociąg potrącił konduktora rewizyjnego — Józefa Spasiewskiego. Nieszczęśliwy poniósł śmierć.

POD KOŁAMI POCIĄGU

Do pociągu odjeżdżającego ze stacji Buk usiłował wskoczyć Franciszek Słomiński. Do stał on się pod koła wagonu i zginął. (y)

Znaczna część wystawców żąda zwiększenia powierzchni

Do zobaczenia na Targach „Jesień-60"

Były Targi — i już bliski ich koniec. Dla kilku tysięcy wystawców, pracowników administracji, koordynacji i personelu technicznego, oznacza to pierwsze od tygodnia — chwile wytchnienia. Z pełnym lub... pustym portfelem zamówień powrócą do siebie, by już na chłodno przemyśleć rezultaty tych Targów.

MYŚLĄ JUŻ O JESIENI

Na razie wypowiedzieli się nt. następnych Jesiennych i Wiosennych Targów. Ustalono, że Targi „Jesień — 60" odbędą się w dniach 11—18 września. Większość wystawców znowu przyjedzie do Poznania jesienią i wiosną przyszłego roku. Potwierdziły to m. in.: „Społem", spółdzielczość pracy, która chce zwiększyć jeszcze swoją ekspozycję, „Arged", przemysł i handel meblami oraz przemysł lekki (zwiększy powierzchnię wystawową).

ROBOTA DLA EWY...

Na stoisko Komitetu Gospodarstwa Domowego, nie trzeba trafiać „od kuchni", żeby spróbować znakomitych potraw z szybkowaru i wymyślnych past do chleba, przyrządzonych przez sympatyczne instruktorki. Tutaj od rana do wieczora odbywają się pokazy sprzętu gospodarstwa domowego i degustacja przyrządzanych na nim potraw. Szczególnie **godnym polecenia jest robot produkcji radzieckiej, który wykonuje kilkanaście czynności,** jak: mielenie kawy, mieszanie majonezu, ciasta i przyrządzanie coctailów. (z)

☆

Do dnia wczorajszego obroty na Targach Krajowych przekroczyły kwotę 8,5 miliarda zł.

NA FALI DNIA

„287 − 1 = 0"

Prezydent de Gaulle przesłał w piątek list do przewodniczącego francuskiego Zgromadzenia Narodowego, w którym m. in. pisze: „Mimo że doceniam ogromne znaczenie problemu, którym — według słusznych żądań podpisanych pod wnioskiem deputowanych — władze publiczne powinny się zająć, nie uważam za konieczne zwołanie nadzwyczajnej sesji parlamentu".

Stwierdzeniem tym szef państwa sprzeciwił się żądaniom 287 deputowanych zwołania nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia Narodowego dla przedyskutowania polityki rolnej. Mamy więc do czynienia z nową ewolucją sytuacji wewnętrznej we Francji, którą dziennik „Les Echos" obrazuje przy pomocy następującego równania: „287 minus 1 równa się zero".

Społeczeństwo francuskie zostało znów głęboko zaniepokojone dalszymi losami V Republiki. Zgodnie z art. 29 konstytucji parlament zbiera się na nadzwyczajną sesję na żądanie premiera lub większości członków Zgromadzenia Narodowego. Decyzja prezydenta jest zatem sprzeczna z duchem i literą konstytucji oraz stanowi poważny zamach na zasadę podziału władzy.

Nic więc dziwnego, że prezydent de Gaulle nigdy nie był jeszcze przedmiotem tak ostrej i zgodnej krytyki wszystkich ugrupowań politycznych, jak obecnie. Nawet skrajnie prawicowa „Aurore" mówi o „coraz wyraźniejszej degradacji pojęcia republiki i że: „władza wykonawcza i ustawodawcza przechodzi z wolna w jedne ręce".

Ten widoczny krok w kierunku absolutyzmu, generał de Gaulle uzasadnia potrzebą „prawidłowego funkcjonowania władz publicznych". W rzeczywistości przyczyną takiego stanowiska jest nie tylko jego niechęć do tego, co nazywa „presją parlamentu", ale również obawa, że ustąpienie przed żądaniami chłopów, stworzyłoby niebezpieczny precedens dla jego systemu władzy.

Obawy de Gaulle'a są w tym wypadku uzasadnione. We Francji istnieje bowiem w tej chwili kilka nabolałych problemów, wymagających rychłego rozwiązania. Do nich m. in. należą sprawy socjalne byłych kombatantów i urzędników, sprawa klerykalnej reformy szkolnej no i Algieria. Nic więc dziwnego, że w Paryżu mówi się już o tym, iż de Gaulle będzie starał się o ponowną zmianę konstytucji, która dawałaby mu jeszcze większe uprawnienia.

Znamienny w tym wszystkim jest fakt, że de Gaulle „zwalczył" art. 29 konstytucji przy pomocy artykułu 40, który zakazuje członkom parlamentu podejmowania inicjatyw, związanych z wydatkami.

M. H.

Stypendium W. Małcużyńskiego

19 bm. przed swym wyjazdem z Polski znakomity pianista Witold Małcużyński zatrzymał się w Krakowie, gdzie odbyło się jego spotkanie z przedstawicielami prasy.

W czasie spotkania W. Małcużyński poinformował dziennikarzy o swym postanowieniu przekazania na ręce Towarzystwa im. F. Chopina w Warszawie stypendium dla najlepszego polskiego pianisty w tegorocznym Konkursie Chopinowskim. Stypendium to w wysokości 20 tys. otrzyma Jerzy Godziszewski. (PAP)

XV Wiosna Wielkopolski

Redaktor naczelny — Leonard Wachalski, zastępca redaktora naczelnego i kierownik działu publicystyki — Eugeniusz Kitzmann, sekretarze redakcji — Marian Flejsierowicz i Wiesław Porzycki, kierownicy działów: kultury — Janusz Biniek, miejskiego — Eugeniusz Cofta, sportowego — Tadeusz Kaczmarek, terenowego — Józef Pieprzyk.

Dzisiejszy serwis informacyjno-polityczny do druku przygotował Mieczysław Haliński.

„Normandie - Niemen"

„Izwiestia" o francusko-radzieckim braterstwie broni

Późną jesienią 1942 r. wylądowało nad rzeką Oką w Iwanowie 72 lotników francuskich, którzy przybyli z Algieru przez Iran. Odmówili oni posłuszeństwa rządowi z Vichy i poszli na wezwanie de Gaulle'a utworzenia na ziemi radzieckiej pułku lotniczego do walki z hitlerowskimi Niemcami. Francuzi zostali serdecznie przyjęci. Otrzymali samoloty radzieckie „Jak-1", które im najbardziej odpowiadały. Rozpoczęły się przygotowania do walk w ciężkich warunkach zimy syberyjskiej.

Francuzi w czasie ćwiczeń wykazali takie mistrzostwo pilotażu, że już w marcu 1943 r. eskadra francuska wyruszyła na front i pod Kaługą nastąpiło pierwsze starcie z lotnictwem niemieckim. Francuzi, osłaniając grupę bombowców radzieckich, dostrzegli zbliżających się Niemców, wysunęli się naprzód i śmiałym manewrem strącili dwa samoloty niemieckie, co wywołało zamieszanie w niemieckim szyku bojowym. Bombowce radzieckie bez strat dotarły do celu. Piloci francuscy Preziozi i Duran zostali odznaczeni.

Po tym chrzcie bojowym eskadra francuska coraz częściej włączała się do walk. W miarę postępu ofensywy radzieckiej rosły szeregi „Normandie". W sierpniu 1943 r. eskadra stała się czymś w rodzaju Legii Cudzoziemskiej. W skład jej weszło 16 przedstawicieli różnych narodowości, wśród których byli również Polacy. Francuzi walczyli pod rozkazami dowództwa I Frontu Białoruskiego i brali udział w walkach powietrznych nad Smoleńszczyzną, Białorusią i Litwą. W rozkazach dziennych radzieckiego naczelnego dowództwa coraz częściej wymieniana była nazwa „Normandie".

BITWA NAD BIAŁORUSIĄ

Do jednego z najświetniejszych epizodów walk należy bitwa stoczona nad Białorusią dnia 15 stycznia 1943 r. Pułk „Normandie" otrzymał wiadomość o zbliżaniu się grupy 20 bombowców niemieckich, które osłaniało 10 samolotów myśliwskich. Francuzi otrzymali zadanie rozproszenia eskadry. Wówczas 4 lotników francuskich pod dowództwem porusznika Andrée, nie bacząc na wielką przewagę wroga, rzuciło się do śmiałego ataku. Francuzi wznieśli się na wysokość ponad 2000 m i jak burza zaatakowali ciężko płynące bombowce. Trzy niemieckie samoloty zostały strącone. Splątał się szyk bojowy niemiecki i eskadra hitlerowska wycofała się z pola walki. Gdy Niemcy powrócili, spotkało ich już silne lotnictwo radzieckie, które rozproszyło nieprzyjaciela.

Odtąd pułk „Normandie" otrzymywał samodzielne zadania. Wciąż jednak miał nazwę „Normandie". Dodatek „Niemen" przyłączony został za chlubne wypełnienie zadania przerwania obrony niemieckiej na Niemnie. Francuzi z niezwykłą brawurą stoczyli walkę z eskadrą niemiecką nad Mariampolem. Część samolotów strącili i celnym bombardowaniem pozycji niemieckich nad Niemnem przerwali niemiecką obronę. Za ten czyn pułk otrzymał nazwę **„Normandie — Niemen"**, i wyróżnienie w rozkazie dziennym radzieckiego naczelnego dowództwa.

FRONTOWA PRZYJAŹŃ

Wspólne walki na froncie zadzierzgnęły przyjaźń między Francuzami i lotnikami radzieckimi. „Krasnaja Zwiezda", pisząc o pułku „Normandie—Niemen" z okazji podróży Nikity Chruszczowa do Francji, podaje następujący bohaterski epizod.

Pułk otrzymał rozkaz 15 lipca 1944 r. zajęcia nowej pozycji. Trzeba było jak najszybciej przerzucić załogę na wskazane miejsce, ale samoloty typu „Jak-1" posiadają tylko jedno miejsce dla lotnika. Wówczas radziecki mechanik Biełozubow w porozumieniu z lotnikiem francuskim de Siene ulokował się za plecami lotnika. W drodze samolot został ostrzelany. Kule uszkodziły zbiornik benzyny, która zaczęła się ulatniać, napełniając wnętrze gazem. Lotnik francuski dwukrotnie próbował lądować, lecz bezskutecznie. Wówczas na sygnał niebezpieczeństwa otrzymał rozkaz wyskoczenia ze spadochronem.

— Nie mogę zeskoczyć. Mamy tylko jeden spadochron. Nie mogę zostawić Wołodi, bo zginie.

I lotnik leciał dalej. W pewnej chwili nastąpił wybuch benzyny i aparat w płomieniach runął na ziemię. Obydwaj żołnierze — francuski i radziecki ponieśli śmierć. Mogiłę ich w polu okryły flagi.

*

Dla upamiętnienia braterstwa broni francusko-radzieckiego filmowcy francuscy i radzieccy odtworzyli fragmenty walki pułku „Normandie—Niemen". Pierwsze wyświetlanie filmu odbyło się niedawno w Paryżu.

Henryk Barański

WTRĄCAM SWOJE 3 GROSZE

Chopin i „Nysa"

Podróż Polliniego do Poznania

Maurizio Pollini, laureat pierwszej nagrody w konkursie chopinowskim, jechał z Warszawy na koncert do Poznania furgonetką(!), zupełnie sam, bez tłumacza(!)

Nie wierzycie? Ja też nie wierzę. A jednak... Mówili mi o tym wiarygodni świadkowie, dziennikarze, którzy w „Bazarze" oczekiwali na przyjazd artysty.

Samoloty tego dnia, z powodu gęstej mgły, nie latały. Pollini zmuszony był więc odbyć podróż samochodem. W Warszawie wsadzono go do samochodu dostawczego marki „Nysa" (Polskich Nagrań Dźwiękowych) i puszczono w drogę do Poznania.

W naszej wielkiej stolicy jeździ wiele ślicznych, wygodnych, szybkich samochodów osobowych. Ale cóż, akurat wszystkie były zajęte. Zbieg okoliczności, przeznaczenie, złe fatum, kismet! Gdyby trzeba było przewieźć 19-letnią Włoszkę to kto wie, może by się znalazł jakiś elegancki samochodzik wraz z nie mniej eleganckim towarzyszem podróży...

Pollini oświadczył w Poznaniu, że chciał jechać sam, bez tłumacza. Jak to tam było w rzeczywistości, trudno ustalić. Nie wiadomo czy w tej „Nysie" w ogóle istniała możliwość przewiezienia trzech osób na miejscach siedzących?

Aż strach pomyśleć, co mogłoby się zdarzyć w wypadku chociażby najdrobniejszej awarii samochodu, gdzieś na trasie. Wyobraźmy sobie taki np. obrazek: szofer usiłujący naprawić defekt silnika i bezradny, zdenerwowany Włoch, zdążający do najbliższej wsi, gdzie go oczywiście nikt nie rozumie i gdzie na migi usiłuje wytłumaczyć, iż potrzebna jest pomoc itd.

„Tylko" tyle w razie małej awarii. A przecież tego dnia była mgła. O większą katastrofę w taką pogodę nie trudno...

Doprawdy, z podziwu godnym lekceważeniem wysłano Polliniego „w Polskę".

Antoni Wróbel

Węgierskie dźwigi dla Gdyni

Na nabrzeżu rumuńskim portu gdyńskiego zostanie ustawionych dwadzieścia nowych dźwigów produkcji krajowej i zagranicznej. Obecnie trwa ustawianie i montaż drugiego kolejnego dźwigu wykonanego na Węgrzech. Węgierski dźwig o budowie kolumnowej (udźwig — 3 tony, zasięg ramienia — 25 metrów) ma duży zasięg działania przy stosunkowo małym ciężarze własnym. Posiada także urządzenia zabezpieczające przed przeciążeniem.

CAF — fot. Uklejewski

Metro nad ulicami

W jednej z dzielnic Moskwy — Izmajłowo rozpoczęto budowę szerokiej estrakady mostowej, którą pociągi metra dojeżdżać będą do nowo powstających stacji linii pokrowskiej. Estrakada przechodzić będzie ponad budowanym obecnie Prospektem Izmajłowskim.

Realizacja tego projektu nasunęła myśl o możliwości zbudowania w stolicy ZSRR wiszącej kolei elektrycznej, której projekt jest obecnie opracowywany przez specjalistów zarządu komunikacji miejskiej Moskwy.

Wiszące expressy składające się z jednego lub kilku wagonów rozwijać będą szybkość do 160 km/godz. Pneumatyczne opony uczynią pociąg cicho bieżnym. (PAP)

Podwyżka płac nauczycieli w ZSRR

Dzienniki moskiewskie na pierwszych stronach drukują uchwałę KC KPZR i Rady Ministrów o 15 procentowej podwyżce płac nauczycieli i kierowników szkół podstawowych oraz wieczorowych i zaocznych średnich szkół ogólnokształcących. (PAP)

Napięta sytuacja w Argentynie

W piątek policja argentyńska, która znajduje się obecnie pod ścisłą kontrolą armii, kontynuowała rozpoczęte przed trzema dniami operacje przeciwko działającym w podziemiu organizacjom peronistów. Dokonano kilku tysięcy rewizji. Liczba aresztowanych wynosi około 500 osób.

W różnych miastach Argentyny, w tym na przedmieściu Buenos Aires, zanotowano cztery nowe zamachy bombowe.

PAP

Kronika morska

NA POŁOWY PAGRUSÓW

Statek szkolny Szkoły Rybołówstwa Morskiego „Jan Turlejski", po remoncie trwającym blisko rok, opuszcza wreszcie stocznię. Ma on wyruszyć w kilkutygodniowy rejs na wody Afryki: „Jan Turlejski" w zeszłym roku odwiedził łowiska Cap Blance. Podczas tegorocznego rejsu będzie kontynuować doświadczalne połowy pagrusów, gulbinów i innych gatunków ryb. Statek zawinie również do jednego z portów Ghany.

SPADEK PRODUKCJI

Po raz pierwszy od kilku lat nastąpił w 1959 roku pewien spadek w produkcji światowego budownictwa okrętowego. Mianowicie w stoczniach światowych (bez ZSRR, NRD i Chin Ludowych) wodowano w ubiegłym roku ogółem 1775 statków, o pojemności 8.464 tys. BRT, podczas gdy w analogicznym okresie poprzednim — 9,3 mln. BRT. Z początkiem bieżącego roku budowano w stoczniach światowych tonaż o pojemności 9,583 tys. BRT. Udział Polski w budowanym tonażu stanowił 2,5 proc. produkcji światowej.

NOWY TRAWLER

Obecnie przygotowuje się dokumentację trawlera - zamrażalni, specjalnego statku przystosowanego do połowów w strefie tropikalnej. Kadłub tego statku będzie miał taką samą konstrukcję jak kadłub trawlera przetwórni, budowanego obecnie w Stoczni Gdańskiej. Dzięki temu przyspieszony zostanie tok prac przygotowawczych i pierwsze trawlery-zamrażalnie będą mogły opuścić stocznię stosunkowo szybko, tj. już w drugiej połowie 1961 r.

Trawler-zamrażalnia będzie posiadać klimatyzację, chłodnie o odpowiedniej wydajności i wiele specjalnych urządzeń. Budowa jego jest związana z planowanym rozpoczęciem połowów na nowych terenach u wybrzeży północnej i zachodniej Afryki.

PIERWSZY

Szczecin obsługuje 72 procent całego tranzytu przechodzącego przez Polskę. W porównaniu z rokiem 1958 obroty tego typu wzrosły w Szczecinie o 27 proc.

Ze zjazdu Młodych Pisarzy

Zaangażowanie - niepowtarzalność talentu

„Wierzbak" tworzy Towarzystwo Miłośników Poezji

W ubiegłą sobotę i niedzielę odbył się w Zegrzynku pod Warszawą ogólnopolski Zjazd Młodych Pisarzy, zorganizowany przez Komitet Centralny ZMS, wydawnictwo „Iskry" i redakcję warszawskiego dwutygodnika literackiego „Współczesność". Zgromadził on prawie całą czołówkę pisarską młodego pokolenia oraz przedstawicieli radia, telewizji i prasy. Ze znanych już czytelnikom autorów w obradach uczestniczyli prozaicy: Brycht, Nowakowski, Krasiński, Patkowski, Stanuch, Terlecki i poeci — Bryll, Dąbrowski, Dzierżanowski, Hillar, Grochowiak, Kryska, Sadowska, Szypowska, Sito, Sokół...

Tak się złożyło, że Poznań reprezentował tylko niżej podpisany. Lista proszonych budziła wiele zastrzeżeń. W dużej mierze było to wynikiem niezorientowania terenowych komitetów ZMS, na informacji których opierano się głównie, układając listę nazwisk. Wśród trzech zaproszonych poznaniaków — na przykład — znalazł się młody (?) pisarz Marian (?) Morski! Nikogo nie było z Opola, gdzie trzon środowiska literackiego stanowi młodzież, nikt nie reprezentował ciekawego ośrodka, jakim jest Lublin...

Sekretarz KC ZMS Wiesław Adamski zapoznał zebranych z kierunkami działalności kulturalno-oświatowej tej organizacji, z jej możliwościami udzielenia pomocy młodym środowiskom twórczym i tymi dziedzinami, w których konieczna jest współpraca ZMS i młodych pisarzy przy wychowaniu młodego pokolenia. Była mowa również o poznańskich Festiwalach Poezji, spotkaniach w klubach ZMS, których jest już około 300, współpracy z 40 uniwersytetami wieczorowymi, udziale w redagowaniu prasy ZMS-owej, wynoszącej łącznie milion egzemplarzy nakładu, na który składają się: Sztandar Młodych, Dookoła Świata, Walka Młodych, Płomienie...

Przewodniczący ZG Związku Literatów Polskich Jerzy Putrament wystąpienie swoje poświęcił w całości sytuacji pisarza w okresie budowy socjalizmu i epoce zwycięstwa socjalizmu, na który to czas, jak powiedział, przypadnie rozkwit tej właśnie literatury, którą reprezentują autorzy uczestnicy Zjazdu nie przekraczający obecnie trzydziestu lat. Jerzy Putrament ostrzegł młodszych kolegów przed rzekomo „marksistowskimi" metodami twórczymi. Nie ma marksistowskiej metody twórczej — powiedział — bo marksizm jest nauką o zjawiskach znajdujących się w ciągłym rozwoju, a każdy schemat jest mu przeciwny, szczególnie, jeśli jest to recepta na twórczość. Można oceniać po marksistowsku tylko konkretny utwór literacki, w konkretnej sytuacji. „Mogę was tylko nawoływać, żebyście angażowali się w sprawy współczesnego życia i troszczyli się o niepowtarzalność swojego talentu, a na pewno twórczość wasza będzie stanowiła cenny wkład do ogólnego dorobku naszej kultury" — zakończył.

Występujący podkreślali, że pisarz zdany jest tylko na samego siebie, jeśli chodzi o twórczość w ścisłym tego słowa znaczeniu, można tylko pomóc mu poprawiając warunki pracy twórczej — dlatego głównie mówiono o potrzebie i możliwościach współpracy z organizacjami politycznymi i społecznymi przy upowszechnianiu kultury. Największe uznanie zyskiwały konkretne projekty, w jaki sposób i co należy czynić w dziele upowszechnienia. Z dużym więc zainteresowaniem przyjęto wiadomość o tworzeniu przez grupę „Wierzbak" Towarzystwa Miłośników Poezji.

W obradach uczestniczyli dyr. Witlin i Broniatowska z „Iskier", przewodniczący Komitetu do Spraw Radiofonii Włodzimierz Sokorski oraz przedstawiciele kierownictwa ZMS i Ministerstwa Kultury. W czasie Zjazdu obejrzano spektakl „Widok z mostu" Arthura Millera. Spotkania młodych pisarzy mają odbywać się systematycznie — najbliższy zjazd wyznaczono na okres letni, wybierając jako miejsce obrad jedną z miejscowości na Mazurach.

Ryszard Danecki

Prywatne spotkania z Leninem

Gdy wymawiamy słowo: Lenin, kojarzy się z nim niepodzielnie postać wielkiego myśliciela, trybuna i organizatora pierwszego w świecie państwa socjalistycznego. Nieco w cieniu pozostaje jego oblicze, jako człowieka w życiu codziennym, wśród najbliższego otoczenia.

Podobizny, jakie znamy — mówią, że był to człowiek raczej wzrostu niskiego, z szerokimi plecami i twarzą żywą, wyrazistą, policzkami lekko wystającymi. Z oblicza Lenina nie znikał lekki uśmiech, uderzał metaliczny, nieco gardlany tembr głosu. Szeroko rozmieszczone, wąskie, trochę przymrużone oczy, patrzyły wprost przenikliwie na rozmówcę. Każdego, z którym rozmawiał, wysłuchiwał uważnie. Niezależnie od tego, kto wchodził: komisarz ludowy czy prosty robotnik — Lenin szybko wstawał od biurka, podchodził blisko i przyjaźnie wskazując miejsce, mówił: — Siadajcie! — Sam siadał na krześle tak, że niemal kolanami dotykał rozmówcy, patrząc mu badawczo w oczy.

Czytał uważnie prasę i gdy zwrócił uwagę na ciekawszy artykuł, prosił, aby odszukano autora i zawezwano go do niego. Żywo z nim dyskutował. **Ten człowiek, tak bezwzględny i surowy dla wroga, był przedziwnie dobry dla tych, z którymi pracował. Troszczył się o ich byt codzienny i zdrowie ich rodzn.** Gdy zauważył, że ktoś nadmiernie pracuje, zwracał się do niego z wymówką: — **Trzeba was pociągnąć koniecznie do odpowiedzialności za lekkomyślny stosunek do dobra państwowego — do siebie samego. Tak — do odpowiedzialności! Nasi ludzie są najcenniejszym dobrem państwa!**

Komisarz ochrony zdrowia — Siemaszko, wspomina, że Lenin zwrócił mu uwagę, iż komisarz do spraw zagranicznych, Cziczerin, ma zły zwyczaj odbywania narad w nocy od godziny 12 do 5 rano.

— **Pomówcie z nim** — mówił — **dlaczego rujnuje swoje zdrowie i innych.** — Misja Siemaszki nie powiodła się. Cziczerin oświadczył, że właśnie w nocy, gdy nikt nie przeszkadza, pracuje mu się najlepiej. Wówczas Lenin wniósł sprawę na posiedzenie Centralnego Komitetu Partii, który powziął uchwałę, zabraniającą urządzania konferencji w nocy.

Żelazna logika...

Lenin niezwykle cenił i popierał pracę kolegialną. Nie było do pomyślenia, aby powziął jakąś decyzję bez uzgodnienia. Pracę kolektywną uważał za podstawę pracy kierownictwa partyjnego. Na posiedzenia Rady Komisarzy Ludowych wychodził ze swego gabinetu punktualnie o oznaczonej godzinie, najczęściej o 6 po południu i natychmiast, bez wstępu, otwierał naradę. Żądał, aby mówiono z namysłem i zwięźle. Nie znosił frazesów, i gdy ktoś chciał popisywać się krasomówstwem — przerywał ironiczną repliką.

Wielu z jego współczesnych pamięta Lenina — mówcę, Lenina — agitatora i nawet ci, którzy go zwalczali, mówią o niepospolitej sile jego argumentacji i żelaznej logice. Maksym Gorkij we wspomnieniach swoich ze Zjazdu Londyńskiego, pisze: **„Uljanow szybkim krokiem wszedł na mównicę i gardlanym głosem rzucił słowo: Towarzysze! Zdawało mi się, że mówi źle, lecz już po chwili pochłonęła mnie całkowicie jego mowa. Po raz pierwszy słyszałem człowieka, który umie mówić o skomplikowanych zagadnieniach politycznych, tak jasno i prosto".**

...i dyscyplina

W pracy był człowiekiem bardzo obowiązkowym i zdyscyplinowanym. Żądając od członków partii ścisłego wykonywania zadań, sam dawał tego przykłady. Pewnego razu na Kremlu w korytarzu, wiodącym do gabinetu Lenina — objął posterunek żołnierz, który osobiście nie znał go. Gdy wracał z posiedzenia Centralnego Komitetu, żołnierz zagrodził mu drogę i ostro zażądał przepustki.

— No, to przecież są drzwi do mego mieszkania! — rzekł zdziwiony Lenin.

— Nic nie wiem. Mam rozkaz nie wpuszczania nikogo bez przepustki.

Portret Lenina z maja 1920 r.

Lenin spokojnie zawrócił, udał się do komendantury, wziął przepustkę i pokazał ją żołnierzowi.

Po skończeniu służby, komendant zawezwał owego żołnierza.

— Czy wiesz, kogo nie chciałeś przepuścić?

— Nie wiem.

— Przewodniczącego Rady Komisarzy Ludowych — Lenina.

Skonsternowany żołnierz, pobiegł do Lenina, prosić go o przebaczenie.

— Nie trzeba się tłumaczyć. Rozkaz komendanta Kremla jest obowiązującym prawem. Jakżesz ja, przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych — mógłbym to prawo naruszyć. To ja byłem winien, a nie Wy...

Lenin, troszcząc się pieczołowicie o warunki pracy i odpoczynek swego otoczenia, zapominał o swoim zdrowiu. Widząc jego przemęczenie, Nadieżda Krupska prosiła go, aby wziął urlop. Gdy odmówił — zaapelowała do Centralnego Komitetu Partii o pomoc. Wówczas z Partii odezwał się w gabinecie Lenina telefon: — **Włodzimierzu Iljiczu! Zapadła uchwała udzielenia Wam obowiązkowego urlopu.** — W odpowiedzi dało się słyszeć charakterystyczne leninowskie: — hm-hm-hm!, gdy bywał niezadowolony i słowa pełne irytacji:

— To, kiedy każecie mi rozpocząć urlop?

Decyzja Centralnego Komitetu nawet w tak osobistej sprawie była dla Lenina rozkazem.

Lenin – melomanem

W archiwum leninowskim w Moskwie znaleziono niedawno ciekawy dokument. W związku ze spadkiem wartości rubla w marcu 1918, Leninowi bez porozumienia się, podniesiono pobory z 500 na 800 rubli miesięcznie. Lenin w odpowiedzi, udzielił surowej nagany dyrektorowi biura Rady Komisarzy Ludowych, Bonc-Brujewiczowi, za samowolne rozporządzenie się pieniędzmi skarbu państwa i odmówił przyjęcia zwiększonych poborów.

Ze wspomnień o Leninie warto zaznaczyć, że był on niezwykle muzykalny. W młodości śpiewał i, zdaniem rodziny — miał wcale niezły głos. Chętnie bywał na koncertach, a gdy już siły jego zaczęły słabnąć, Krupska organizowała mu w domu koncerty. Po jednym z takich koncertów Włodzimierz Iljicz mówił:

— Nie znam nic piękniejszego nad „Appassionatę" Beethovena. Mogę ją słuchać choćby co dzień. Zdumiewająca, nadludzka muzyka!

Gdy jeden z bolszewików ze starej gwardii zapraszał raz Lenina na domowy koncert — ten odrzekł:

— Nie, nie, nie mogę. Muzyka zbyt silnie działa na mnie.

Skoro mowa o Leninie, mimo woli kojarzy się z jego postacią Nadieżda Krupska. Wiązało ich nie tylko małżeństwo, lecz długie lata wspólnej, niebezpiecznej, konspiracyjnej pracy. Zazwyczaj wyobrażamy sobie Krupską, jako starszą, bezpretensjonalnie ubraną kobietę, o niezwykle łagodnym, dobrym spojrzeniu. W młodości, w pierwszych latach, gdy się poznali, była to wesoła, miła dziewczyna o łagodnym owalu twarzy, z długimi włosami. Jedna z tych dziewcząt z rosyjskiej inteligencji, która całkowicie, bez reszty, poświęciła się rewolucji i była gotowa do każdej pracy dla jej zwycięstwa. **Taką poznał Włodzimierz Uljanow i taką pokochał na zawsze.**

Franciszek Hryniewicz

Z teki F. Obrąpalskiej

OBIAD W PRZEDSZKOLU

Lipsk – Miśnia – Drezno

Korespondencja własna z NRD

Dziś jadę autokarem z Lipska do Drezna. Jednodniowa wycieczka. Autokar jest zradiofonizowany, zmikrofonizowany i wyposażony w wygodne fotele z opuszczanymi oparciami. Po drodze zatrzymujemy się w Miśni (Meissen). Stare to miasteczko zdobyło światową sławę dzięki porcelanie.

Sporą grupą stoimy na rynku wiekowej mieściny. Z ciekawością przyglądam się rzędom porcelanowych dzwonków zawieszonych na wieży kościoła. Wydzwania ją one w południe jakąś melodię. Podobno jedyna tego rodzaju osobliwość w Europie. Mamy mało czasu. Przed nami jeszcze Drezno i wieczorem powrót do Lipska. Spiesznie idziemy więc pod górę, na której szczycie stoi stary zamek, ongiś siedziba książęca, a potem od 1710 roku — przez 150 lat! — miejsce produkcji porcelany. Przyczyną tego niezwykłego ulokowania manufaktury była obawa przed zdradzeniem tajemnicy wyrobu „białego złota".

„Wiosna" — figura z czerwonej porcelany.
Fot. — „Głos"

Gromadnie chodzimy po salach zamku, w których nasz król, August Mocny, więził Jana Fryderyka Böttgera — ojca europejskiej porcelany. Przewodniczka mówi coś, co mi jednym uchem wlatuje a drugim uchodzi w siną dal. Nie lubię wiedzy nabywać od przewodników. Samotnie idę do komnaty, gdzie przed 250 laty Böttger, szczególny więzień Augusta Mocnego, miał królowi znaleźć sposób produkowania złota, a „odkrył"... porcelanę. Nie daje mi spokoju głupia myśl: gdzie spał? Tutaj czy gdzie indziej?

Z okna mam widok na Łabę. Na zboczach winnice. Z góry zamkowej domy Miśni wyglądają jak zabawki.

☆

Schodzimy w dół i jedziemy do miejscowej — słynnej na cały świat — manufaktury porcelany. Nad bramą uderza mnie witraż, którego centralnym punktem jest znak Korony i Litwy — znów ślady Augusta Mocnego. Wita nas dyrektor przepraszając, że z powodu remontu niektórych oddziałów manufaktury — zbliża się 250-lecie zakładu! — nie będziemy mogli obejrzeć wszystkiego.

Meissenowska porcelana! Znak dwóch skrzyżowanych mieczy o renomowanej sławie. Sposób wyrabiania porcelanowych cacek nie zmienił się nic od czasów Böttgera. Wszystko tu się robi ręcznie! Podziwiam benedyktyńską pracowitość rysowników, którzy mając przed sobą klucze do oznaczania roślin, malują na porcelanie kwiatki, listki, itp. Przyglądam się narodzinom figurki przedstawiającej rokokową parkę. Setki detali! Każdy płatek do dziesiątek róż powstaje osobno. Całość się zlepia i potem dopiero umieszcza w piecu. Taka figurka kosztuje kilkaset, czasem 800 marek, a więc tyle, ile dwie walizkowe maszyny do pisania! Jeżeli mam być szczery, wszystko, co się tutaj robi raczej nie przypada mi do smaku. Mało nowoczesności, dużo tradycji. Stanowczo bardziej wolę naszą plastykę na porcelanie. Przy manufakturze jest olbrzymi sklep-wystawa tutejszych wyrobów. Niektórzy kupują jakieś drobiazgi. Ja rezygnuję. Na pożegnanie otrzymujemy od jednego z pracowników — oprowadził on już tysiące wycieczek po zakładzie — monografię manufaktury i komplet pięknych kolorowych pocztówek, reklamujących meissenowską porcelanę. Sztuki reklamowania możemy naszym sąsiadom zazdrościć.

☆

Dojeżdżamy do Drezna. Śródmieście potwornie zniszczone. Z pustyni ruin często-gęsto wykwitają oazy nowo zabudowanych ulic. Wszystkie place budowy zawalone płytami prefabrykatów. Tradycyjną cegłę wyparła przemysłowa technika budowlana.

Po obiedzie w „Astorii" ruszamy autokarem w objazd po mieście. Przewodniczka siedząca obok kierowcy mówi do mikrofonu o zniszczeniach wojennych, odbudowie, tutejszym przemyśle, a nade wszystko — o 17 tysiącach młodzieży studiującej w Dreźnie. Z niemiecką dokładnością informuje, jak wyglądają nowe mieszkania, jaką mają powierzchnię, ile się za nie płaci... Komorne tu jest — w przeliczeniu na siłę nabywczą marki — kilkakrotnie wyższe niż u nas. Na pożegnanie nasz cicerone w spódnicy rzuca do mikrofonu: „Drezno znów żyje!" i kończymy zwiedzanie, a raczej — zjeżdżanie miasta.

Teraz kolej na Zwinger — gdzie mieści się sławna drezdeńska galeria obrazów. Tutaj też widać zabliźnione ślady wojny. Zbyt mało znam historię sztuki, by kusić się o opisanie tutejszych cudów, a znów mało kogo interesuje, co człek czuje przed obrazem Madonny Syxtyńskiej lub w niewielkiej salce z płótnami Renoira, Moneta, Gaugina czy Degasa...

Zaskakuje mnie podział pracy wśród przewodników. Miasto pokazywał nam jeden, architekturę zewnętrzną zespołu Zwinger — drugi, a w samej galerii przechodziliśmy z rąk do rąk! Ktoś inny mówił o Rembrandcie, inny o Rafaelu inny o Rubensie...

W powrotnej drodze do Lipska, półleżąc w fotelu autokaru, myślę:

— Kiedyż, ach, kiedyż my dojdziemy do takiej perfekcji obsługiwania gości krajowych i zagranicznych, którym mamy przecież bardzo dużo do pokazania i przypomnienia?

Marian Flejsierowicz

Jakim prawem?

Problem tzw. „starych panien"

Niedawno obchodzono bardzo uroczyście Dzień Kobiet. Powiedziano przy tej okazji wiele pięknych słów, odbyły się akademie, koncerty itp. Wszystko miało charakter odświętny jako że dzień jest w Polsce nie dniem protestu przeciw bezprawiu nierównego traktowania, lecz świętem zwycięstwa racjonalnej myśli społecznej, zrównującej kobietę prawnie i obyczajowo.

Nie przebrzmiały jeszcze echa święta, kiedy do redakcji przyszła starsza, siwa kobieta o smutnym wyrazie twarzy. Jest księgową w pewnym przedsiębiorstwie, pracuje w swym zawodzie przeszło 25 lat, zdobywając sobie szacunek i uznanie pracodawców. Ale... Chodzi właśnie o to ale. Wszędzie poza biurem, w mieszkaniu, wśród krewnych i znajomych obdarzana jest epitetem kryjącym w sobie złośliwość zaprawioną specyficzną dozą pogardliwej tolerancji — „stara panna". Jej oszczędność i zapobiegliwość, wynikająca z przeświadczenia, że może liczyć tylko na swe własne siły — uważana jest za skąpstwo. Prawa do równego korzystania z pomieszczeń mieszkalnych ograniczane są do minimum pod pretekstem, że taka „stara panna" nie powinna zabierać miejsca młodym — rodzinie. Kiedy raz w roku wybiera się na dwa tygodnie wczasów, krewni są oburzeni. „Lepiej by pomogła siostrzenicy, po co jej wypoczynek, przecież wypoczywa całe życie, nie ma żadnych obowiązków". I tak wkoło.

Ciężko żyć starszej kobiecie w takiej atmosferze i nie są w stanie osłodzić jej smutnego życia wyrazy uznania otrzymywane 8 marca w miejscu pracy.

Wypadek opisany nie jest odosobniony i dlatego wymaga zastanowienia. Czyż doprawdy kobiety niezamężne, pracujące zawodowo, społecznie w pełni przydatne i pożyteczne, zasługują na drwinę i nieżyczliwość? Czas najwyższy zacząć zmieniać atmosferę wokół tych kobiet, jeśli chcemy naprawdę rugować krzywdzące obyczaje z naszego codziennego życia. Potępienie staropanieństwa jest smutnym reliktem dawnej ciemnoty i nie może być tolerowane w społeczeństwie pragnącym mądrze i sprawiedliwie ułożyć stosunki społeczne w swym kraju. Samotne kobiety trzeba otoczyć przyjaźnią i serdecznością. Jest to obowiązek nie tylko Ligi Kobiet, ale każdego myślącego kategoriami ludzkimi obywatela.

Zofia Andrzejewska

Ucieczka przed odpowiedzialnością

Zachodnioniemieckie wspomnienia z czasów wojny

Nie powinien nikogo dziwić ostatecznie fakt, że prasa w NRF usiana jest ostatnio licznymi wspomnieniami sprzed lat piętnastu. Bardzo często odtwarzane są też w tych relacjach dzieje sromotnej ucieczki ze wschodu, popłochu i paniki.

We wspomnieniach sprzed 15 lat najczęściej powtarzają się nazwy miast na ziemiach zachodnich. Tak więc z Ustką związane jest opowiadanie **Heinza Schöna**, drukowane w tygodniku **„Der Schlesier"**. Autor nie potrzebuje szukać specjalnych środków wyrazu artystycznego, by przemówić do wyobraźni każdego czytelnika.

„Jest godzina 21,16. Bałtyk na wysokości Ustki. Raz po razie trzy torpedy rozrywają kadłub statku „GUSTLOFF". Tonie okręt na którym poszukało schronienia przeszło 6000 ewakuantów a wśród nich sporo dezerterów, SS-manów wyższych szczebli hierarchii hitlerowskiej. Oficerowie marynarki z odbezpieczonymi pistoletami bronią mężczyznom dostępu do łodzi ratunkowych, ażeby zabezpieczyć ratunek przede wszystkim kobietom i dzieciom. Ktoś z wojskowych trzykrotnym wystrzałem pozbawia życia żonę i dwoje dzieci. Jak samobójca przykłada pistolet do skroni, by za naciśnięciem spustu przekonać się, że magazynek z nabojami w pistolecie jest pusty".

Podobnymi opisami zapełniona jest cała strona wspomnianego wyżej periodyku.

W innym piśmie — **„Der Stern"** — uzupełniają ten opis fotosy z filmu na temat zatonięcia tegoż **„Gustloffa"**, dawnego statku **„Kraft durch Freude"**.

„Naturalistyczne, pełne grozy sceny zapełniają całą kolumnę hamburskiej ilustracji. Łodzie ratunkowe spadają z pokładu statku na rozszalałe fale Bałtyku. Jest dzień 30 stycznia 1945 r., —18 st. C mrozu. Zatonięcie „Gustloffa" nazwane jest najbardziej wstrząsającą tragedią drugiej wojny światowej".

A oto inny przykład.

Na łamach **„Ost-West-Kurier"** pojawiło się zdjęcie — w rocznicę bombardowania Drezna. Na rynku zwłoki poległych, na dalszym planie płonące domy, a pod zdjęciem podpis:

„Nie znano wówczas jeszcze bomby atomowej, pierwsza spadła dopiero pół roku później w Azji. Pod jej działaniem zginęło w Japonii 100.000 osób. Czy wobec tego za zuchwałość należy uznać fakt, że myślimy o bombie atomowej mówiąc o straszliwym zniszczeniu Drezna".

Redakcja podała liczbę ofiar w tym mieście na 250.000, a pożar miasta uznała za największy, jaki kiedykolwiek oglądało oko ludzkie.

I ostatecznie nikogo by nie zdumiewał fakt powracania do tych i wielu innych wydarzeń sprzed 15 lat. Można by się nimi posłużyć skutecznie nawet dla celów wychowawczych. Wszak nieszczęścia wojny powinny stać się straszliwą przestrogą dla pokoleń przyszłych. Nie dlatego jednak posłużono się nimi w prasie zachodnioniemieckiej, skoro wśród wspomnień spotyka się i takie zapiski ze stycznia i lutego 1945 r. drukowane w 1960 r. na łamach **„Deutsche Soldaten Zeitung"**.

„1 luty 1945. Wczesnym rankiem przenieśliśmy się do Fürstenwalde. Te 200 kilometrów w kierunku południowo-zachodnim oznaczają w istocie przykre zaostrzenie sytuacji. Mimo to jesteśmy zadowoleni, że w tym węzłowym punkcie możemy kontynuować tak skutecznie, jak to tylko możliwe walkę..."

„2 luty 1945... Chodzi o to, by nie dać się zmóc ilości przypadających na nas zadań, nacierać bez wytchnienia, bez fantazji, zażarcie, zawzięcie."

Wreszcie pamiętnikarz — lotnik stwierdza z przekonaniem, że ówczesna nawet beznadziejna bitwa miała sens z uwagi na zwalczanie niebezpieczeństwa zbliżającego się ze wschodu. To przekonanie tkwi też w podtekście innych wspomnień, zwłaszcza w tych, gdzie dawni mieszkańcy „niemieckiego wschodu", występują jako ci, których najtragiczniej dotknęły losy wojny, jako ci, którzy przede wszystkim zasługują na litość całego świata. Dlatego zatonięcie „Gustloffa" jest „najbardziej wstrząsającym wydarzeniem II wojny", a los bombardowanych miast III Rzeszy przyrównany jest do losów Hiroszimy.

Dla społeczeństw, które przeżyły zbrodniczy najazd hord hitlerowskich jest w tych stwierdzeniach przede wszystkim ogromna doza chełpliwości zaprzeczającej w bezgranicznym zarozumialstwie winom własnym. W tej sytuacji jakżeż wymowny jest argument użyty przez historyka oxfordzkiego **A. J. P. Taylora**, który stwierdził niedawno, że **Niemcy mogliby dochodzić swych rzekomych „krzywd" tylko w wypadku gdyby zdołali „wskrzesić pięć milionów Żydów, zamordowanych w komorach gazowych — nie wcześniej"**. Inaczej biadanie nad sobą, bez wskazywania winowajców wśród siebie, jest ucieczką przed własną odpowiedzialnością.

Kazimierz Sośnicki

Nasz MAGAZYN

POMAGAMY BRAZYLII

Polscy chemicy współpracują ze specjalistami brazylijskimi przy budowie wielkiej fabryki sody w Cobo Frio, położonej w odległości około 200 km na północny wschód od Rio de Janeiro. Nowa fabryka wybudowana jest w pobliżu wioski rybackiej na dzikich polach porosłych do niedawna jeszcze kaktusami.

ELEKTRYCZNE POCIĄGI

W okresie od 1961 do 1965 roku PKP odda do użytku 1.300 km linii kolejowych, na których kursować będą pociągi elektryczne.

SKLEPY NA KSIĘŻYCU

Pewni uczeni twierdzą, że sklepy na Księżycu musiałyby być wyposażone w zupełnie inne, niż na Ziemi odważniki. Nasz ziemski kilogram „ważyłby" bowiem na tamtym globie zaledwie 165 g, a tona 165 kg.

MAŁŻEŃSKIE REKORDY

Polska zajmuje czwarte miejsce w świecie, po ZSRR, Rumunii i Węgrzech w ilości małżeństw zawieranych na 1000 mieszkańców.

A ZIEMIA CZEKA...

W powiatach leskim, sanockim, ustrzyckim i kilku innych w woj. rzeszowskim czeka jeszcze na nabywców około 100 tys. ha ziemi. W zależności od klasy hektar takiej ziemi kosztuje od 2—6 tys. zł. (Bro)

Nowe osiedle warszawskie

Wiosną bieżącego roku ruszą prace przy budowie nowego osiedla warszawskiego usytuowanego na przedłużeniu osi Alei Jerozolimskich w kierunku Dworca Zachodniego. Osiedle zaprojektowano na obszarze 31 ha. Po zakończeniu budowy, będzie zamieszkiwać tutaj około 10.000 osób.

Na zdjęciu: Makieta osiedla „Aleje Jerozolimskie". Autorzy projektu: mgr inż. architekt Jerzy Baumiller, i mgr inż. arch. Jan Zdanowicz.

CAF — fot. Szyperko

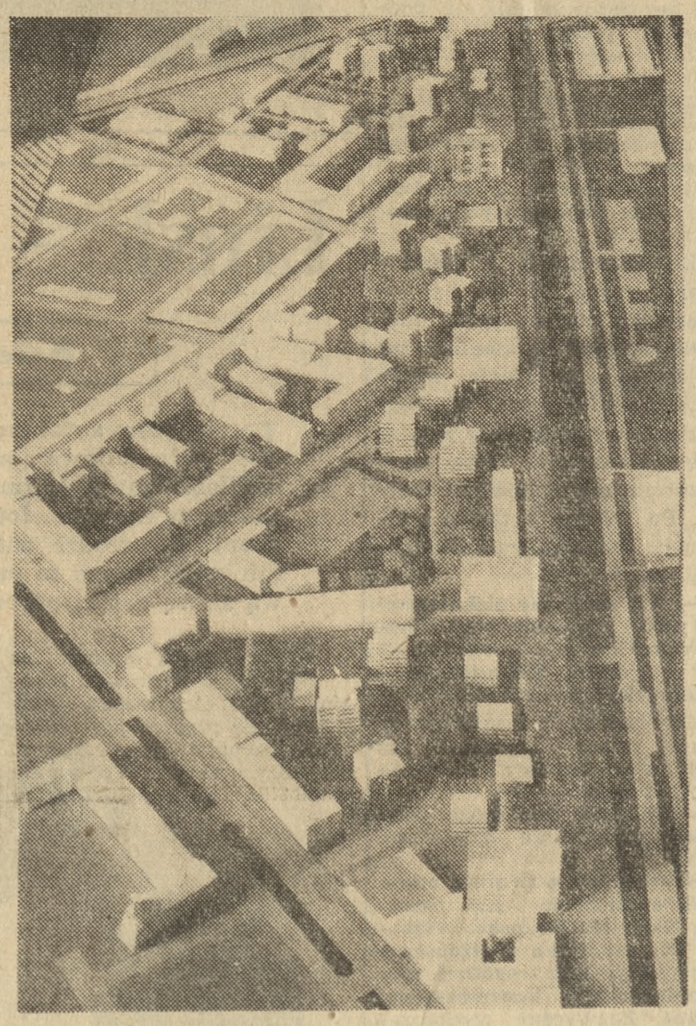

Notatki o muzyce i muzykach (19)

Czas Chopina

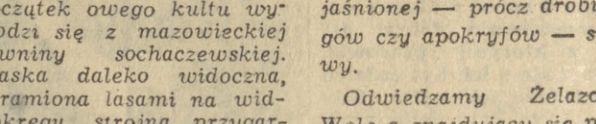

Zakończył się szósty w dziejach światowej kultury konkurs pianistów, grających Chopina. Warszawskie środowisko muzyczne ochłonęło z gorącego podmuchu entuzjazmu. Sceptycy zapewne rozszczepiliby ten entuzjazm w pryzmacie „ostrości spojrzenia" na element snobizmu i pierwiastek sportowo-emulacyjny. Absolutni muzycy zapewne umyliby ręce od „konkursowości" ale w rzeczywistości wszyscy byliśmy świadkami wielkiej uroczystości.

Mądrze powiedział w finałowym przemówieniu rektor Zbigniew Drzewiecki, że skończył się konkurs ale trwa „Rok Chopina 1960" — ale trwa „Czas Chopina". I to chyba jest najpiękniejszym zwycięstwem tej jedynej w świecie muzyki. Czas Chopina obowiązuje już nie tylko Polaków — to ZNAMIĘ KULTURY ŚWIATOWEJ. Jakże dumni jesteśmy, że początek owego kultu wywodzi się z mazowieckiej równiny sochaczewskiej. Płaska daleko widoczna, obramiona lasami na widnokręgu, strojna przygarbionymi sylwetkami wierzb i ozłocona kępami kaczeńców, gdy wczesną wiosną zakwitną nad rozlewiskami małej rzeczki Utraty.

Jakiż jest ten „czas Chopina"? Jesteśmy świadkiem jego uniwersalności. Truizmem będzie jeszcze jedno stwierdzenie, że Chopina grają na całym świecie. To wiemy aż nadto dokładnie. Nikogo nie zdziwi już dziś fakt, że Anglik z miłości do tej muzyki uczy się trudnego dlań języka polskiego. Nikt nie podniesie brwi wymownym ruchem zdziwienia, gdy radziecki muzykolog podważa skrupulatnymi badaniami dokumentów przyjętą dotąd za pewnik, datę urodzenia Chopina i na inny dzień ją przenosi. Nawet już nas nie dziwi, że po tylu latach, po tylu wojennych zawieruchach znajdzie się jeszcze jakiś nieznany, rękopiśmienny Mazurek lub utajony w prywatnym sztambuchu, zapomniany Walc Chopina.

Mamy wreszcie w Polsce manuskrypt partytury Koncertu f-moll, niemal cudem na Ojczyzny łono z Kanady przywrócony. Mamy materiały do nowych odkryć w rezultacie obrad kongresu muzykologów. Redaguje się nowe, pełne wydanie wszystkich dzieł Chopina i — jak słyszymy — jedyne w świecie pełne nagranie płyt ze wszystkimi jego kompozycjami jest niemal zupełnie gotowe. Niema już chyba w „państwie chopinologi" ani jednej tajemnicy ani jednej niewyjaśnionej — prócz drobiazgów czy apokryfów — sprawy.

Odwiedzamy Żelazową Wolę a znajdujący się przypadkiem w Paryżu Polacy ze wruszeniem oglądają na grobie Chopina zawsze żywe kwiaty, które tu jakaś ręka nieodmiennie pozostawia.

I tak oto trwa nad nami, nad Wielkopolską, Polską, Europą i dalekimi wyspami w cieniu wyniosłej Fudżijamy — „Czas Chopina"! Zaczął się datą określoną ale nie widać końca tego zjawiska. Jest podobne odwiecznemu cyklowi dnia i nocy, stało się powszechnością ludzkiego serca.

dr Jerzy Młodziejowski

Prawda sprzed 30 wieków

Dzieje Polski bez „białych kart"

Uchwała Komitetu Przygotowawczego Obchodów Tysiąclecia stwierdza, że mają one m. in. na celu rozszerzenie naszej wiedzy o przeszłości narodu. W zakresie tych zadań na czoło wysuwa się archeologia. Ma już ona u nas niemałe osiągnięcia. Zaplanowane na okres jubileuszu Tysiąclecia prace, powinny przynieść dalszy rozwój badań wykopaliskowych. Spodziewać się tu można niejednej jeszcze rewelacji. Wszystko to ma na celu zgromadzenie i usystematyzowanie jak największej ilości materiału, obrazującego formowanie się Państwa Polskiego, a przede wszystkim rolę Ziem Zachodnich i Północnych w tym procesie. Podejmując te zadania, uczeni polscy nawiążą ścisłą współpracę z archeologami sąsiednich krajów, wyniki zaś podsumuje w 1965 r. międzynarodowy Kongres Archeologii Słowiańskiej, poświęcony problematyce powstania Państwa Polskiego.

Co wiemy, a czego nie wiemy?

Archeologia polska wypełniła już wiele „białych kart" w naszych dziejach, odsłoniła wiele nieznanych stron życia naszych przodków, umożliwiła poznanie ich wkładu w rozwój kultury. Niemniej jednak wciąż jeszcze niewiele wiemy np. o tym, co się na naszych ziemiach działo w okresie między VI a X wiekiem, słabo się orientujemy w ówczesnych stosunkach społecznych i religijnych, za mało znamy zagadnienia rozwoju wsi wczesnopolskiej.

Szczególnie ożywione badania archeologiczne rozwinięto w roku ubiegłym. Problematykę, związaną z powstaniem i pierwszym okresem istnienia Państwa Polskiego badano w tym okresie na ponad 50 stanowiskach archeologicznych. Właśnie rok 1959 przyniósł szereg doniosłych odkryć. W Szeligach pod Płockiem odkryto np. dawne osiedle z VII—VIII wieku. Nieco późniejsze grodziska (z VIII—IX w.) odkopano w Stradowie i w Chodliku na Lubelszczyźnie. W Wiślicy, w starej krypcie kolegiaty odsłonięto wspaniały zabytek sztuki posadzkowej z XII w. — nie mający chyba równego w Europie.

Już 30 wieków temu

Co zdołali dotychczas odczytać archeolodzy z owych znalezisk? Przede wszystkim to, że już przed tysiącem lat, w IX wieku, istniał silny organizm państwowy na ziemiach polskich. Tak więc przyjęty przez nas okres Tysiąclecia, nie jest bynajmniej, równoznaczny z zaczątkiem państwa polskiego, lecz z zakończeniem okresu jego formowania się. Dodajmy, że IX—X wiek były okresem niezwykle intensywnego krzepnięcia młodego państwa, rozprzestrzeniającego się mniej więcej w dzisiejszych naszych granicach, między Odrą i Bugiem, Bałtykiem i Karpatami.

Co mówią znaleziska archeologiczne o przeszłości Ziem Zachodnich?

Są niezbitym, materialnym dowodem ich związku z pozostałymi ziemiami Polski, istnienia jednej, wspólnej kultury słowiańskiej w całym państwie wczesno-polskim. Zamieszkiwała je ludność od wieków na tych ziemiach osiadła. Badania archeologiczne wykazały niezbicie, że obecność Słowian na naszych ziemiach można datować na jakieś 1.300 lat przed naszą erą, a więc przed przeszło trzydziestoma wiekami.

Kiedy powstały polskie miasta?

Nowe światło rzuciły badania archeologiczne na rozwój kultury i sztuki na naszych ziemiach. Wykopaliska wykazują, że już od IX wieku istniały w Małopolsce, a o wiek później w Wielkopolsce formy organizacji miejskiej. W ówczesnych miastach rozwijały się liczne gałęzie produkcji. Nasi przodkowie umieli z wysoką precyzją wytwarzać wyroby ze stali i szkła, używali tokarek do drewna, wyrabiali piękne obuwie, prawdopodobnie wytwarzali tkaniny jedwabne, hodując przy tym jedwabniki. Posiadali znajomość pisma (wskazują na to odnalezione przyrządy do pisania). Przodkowie nasi utrzymywali żywe kontakty — przede wszystkim handlowe — z innymi ludami. W porównaniu z dorobkiem innych narodów z omawianego okresu — wykopaliska te świadczą, że Polska w okresie formowania swego organizmu państwowego, czyli w IX—X wieku znajdowała się nie tylko na równym, ale nieraz na wyższym poziomie rozwojowym.

Niezwykle ciekawe dane uzyskali archeolodzy o tradycjach Polski na morzu. Oto bowiem Słowianie byli bardzo zaawansowani w sztuce żeglarstwa, pierwsi organizowali żeglugę na Bałtyku, nawiązywali kontakty handlowe ze Skandynawią, posiadali silne porty, zrzeszone w starszym od Hanzy „Związku Miast Wendyjskich" itd.

W jubileuszowych latach archeologia zamierza przystąpić do publikacji większej ilości prac naukowych, dotyczących różnych dyscyplin.

Waleria Korycka

„Być albo nie być"

W jakim celu pełna zadumy foka kroczy wśród śniegów polarnych? Może w poszukiwaniu maleństw, może, jak to wynika ze zdjęcia, zdając sobie sprawę że jest fotogeniczna celowo pozuje fotografowi? Różne są na ten temat domysły. Zaduma jednak, jaka rysuje się na foczym pyszczku, wskazuje chyba, że zdaje się rozstrzyga ona hamletowskie „Być albo nie być".

Fot. — CAF

„Miltrop" tropem Millenium

Przed harcerskim latem

120 tys. młodzieży wyjedzie w bieżącym roku na blisko 3000 obozów harcerskich, zorganizowanych głównie przez drużyny i hufce w całym kraju. Do ciekawszych akcji organizowanych po raz pierwszy, w których główną rolę odgrywa element krajoznawczo-turystyczny, zaliczyć należy akcje „Korab", „Bałtyk", „Harcerska fala", „Miltrop" (tropem Millenium) i „12 miesiąc" (praca harcerzy w 1 miesiącu wakacyjnym na imprezach nieobozowych).

Na początek lata harcerskiego odbędą się w maju br. **manewry techniczne pod hasłami: „Harcerze pionierami techniki" i „Wprowadzamy technikę do pracy wszystkich drużyn".** Inicjatorami tej akcji są stanice i ośrodki techniczne w chorągwiach, które przez wychowanie techniczne i odpowiednie zajęcia z zakresu obsługi motorowej, fotograficznej i łączności chcą wychować i zapewnić na obozach sprawną, własną służbę techniczną.

Sprawdzianem przygotowania do lata będzie w końcu maja **„dzień gotowości służby technicznej"**, oraz zorganizowanie przy pomocy wojska wielkiej ogólnopolskiej gry technicznej.

Również teraz trwają **przygotowania do zlotu młodzieży pod Grunwaldem**, w którym 10 tys. uczestników (czyli około jednej trzeciej) stanowić będą harcerze.

W bieżącym roku w sposób bardziej zorganizowany, niż dotychczas, **projektuje się akcję wśród młodzieży, która z różnych przyczyn nie wyjedzie na letnie obozy**, ale będzie mogła wziąć udział w biwakach i wędrówkach, w różnych zajęciach krajoznawczych i historycznych pod hasłem **„1.000 czynów na Tysiąclecie"** oraz w imprezach sportowych, które odbędą się w tym samym czasie, co Olimpiada w Rzymie.

W organizowaniu harcerskiego lata dużą rolę odgrywa **międzynarodowa akcja letnia**, której głównym celem jest zacieśnienie przyjaźni z młodzieżą różnych krajów oraz zapoznanie jej z tradycjami ZHP.

Po raz 9 zorganizowany będzie **międzynarodowy obóz pionierów w Cieplicach, na który przyjedzie młodzież z 16 krajów** (Anglia, Austria, Belgia, Bułgaria, Czechosłowacja, Dania, Francja, Finlandia, NRD, Rumunia, Norwegia, Węgry, Włochy, Szwecja, ZSRR, Jugosławia).

Polscy harcerze (łącznie 1.200 osób) wezmą udział **w wielu wycieczkach zagranicznych** — do Czechosłowacji, NRD, Związku Radzieckiego i na Węgry, wezmą także udział **w rejsie żeglarskim po Bałtyku** (z odwiedzeniem portów zagranicznych) i w projektowanym międzynarodowym wędrownym obozie drużynowych.

Nową formą kontaktów zagranicznych jest **wymiana wielu drużyn i hufców z odpowiednimi jednostkami w różnych krajach.**

E. Z.

PANI MIECIA

60 lat na scenie niezapomnianej „Ćwikły"

Był grudniowy dzień roku 1900, kiedy przechodnie niezbyt wykwintnej ulicy Ciepłej zatrzymywali się przed afiszem, wiszącym na frontonie Teatru Ludowego i czytali zapowiedź spektaklu „Grubych ryb" Baluckiego. Wśród znanych na ogół bywalcom tego teatru wykonawców uderzało jedno nieznane nazwisko aktorskie. Oto przy roli Helenki widniał wyraz „Gryf". Nie ulegało wątpliwości, że jest to jakiś pseudonim młodziutkiej, początkującej aktorki. Już na premierze wtajemniczeni szeptali, że ta panna Gryf, to córka dyrektora Teatru Ludowego, pana Marcelego Trapszy — po prostu Miecia Trapszówna, o długich złocistych warkoczach, rozkosznych dołeczkach w różowej buzi i ślicznym głosie.

I tak się właśnie zaczęła olśniewająca kariera sceniczna znakomitej MIECZYSŁAWY ĆWIKLIŃSKIEJ, tej może najpopularniejszej z naszych aktorek.

Niedługo występowała młoda Mieczysława jako Gryf, ale nawet wówczas, gdy w rok później w styczniu 1901 roku gra w innym już, niż ojcowskim teatrze, nie ośmiela się ukazywać jako Trapszówna. Zbyt wielu członków tej aktorskiej dynastii występowało wówczas pod tym nazwiskiem. Dziadek Mieczysławy — Anastazy, ojciec — Marceli, siostry ojca — Irena, Tekla, brat ojca Stanisław — wszyscy oni byli wybitnymi artystami scen polskich. Toteż angażujący do Teatru Nowości p. Miecię Ludwik Śliwiński zażądał pseudonimu. Wybrała panieńskie nazwisko swej babki Anny z Ćwiklińskich Trapszowej.

Olśniewający talent

Pierwsze dziesięć lat do roku 1910 spędza Ćwiklińska na scenach związanych z komediami i farsami polskimi i zagranicznymi. Grywa w prowadzonym przez Ludwika Śliwińskiego Teatrze Nowości, w Teatrze Letnim w Ogrodzie Saskim i Teatrze Nowym przy ulicy Królewskiej w tak zwanym repertuarze „lekkim". Jest tam i Fredro, jest Schönthan z jego „Porwaniem Sabinek", są zręczni francuscy mistrze sceny jak Feydeau, Hennequin, Caillavet i Flers. Są też, zwłaszcza począwszy od roku 1908, po powrocie Ćwiklińskiej z Paryża, gdzie studiowała śpiew u prof. Giulianiego, partie operetkowe.

Na krótki okres czasu krotochwila ustępuje miejsca operetce, w której Ćwiklińska szturmem zdobywa Warszawę. Nic dziwnego, łączy przecież w sobie urok i wdzięk z prześlicznym sopranem, muzykalność z talentem dramatycznym. Jej kunszt operetkowy sprawia, że zaczynają się nią interesować sceny zagraniczne. **Występuje wówczas gościnnie w Operetce Drezdeńskiej oraz w Komische Oper w Berlinie.**

Lata 1919—20 to powrót do warszawskiego Teatru Nowości, tym razem wyłącznie już do operetki. Adela w „Zemście nietoperz", „Krysia Leśniczanka", Julia w „Hrabim Luksemburgu", Bessie w „Targu na dziewczęta" i wiele, wiele innych, a każda z tych ról to inny triumf, inny zachwyt zakochanej już na zabój Warszawy. Operetce służy Ćwiklińska również i w Teatrze Nowym w latach 1921—1922.

Ale oto Arnold Szyfman kładzie kres tym muzycznym triumfom, angażując znakomitą aktorkę do Teatru Polskiego i Małego. **Artystka powraca do ról komediowych i farsowych ale i dramatycznych.** Pozostanie na zawsze niezapomnianą Heleną Topolską w „Lekkomyślnej siostrze" Perzyńskiego, znakomitą Julią w melodramatycznej sztuce Urwancewa „Wiera Mircewa", odtwórczynią ról Mirandella, Savoira i innych.

Już teraz budzi na widowni nie tylko śmiech, ale także i łzy wzruszenia.

Lata 1924—26 to występy Ćwiklińskiej na scenie warszawskiego Teatru Letniego w repertuarze komediowym, a w roku 1926 artystka waży się na wielkie przedsięwzięcie: zakłada na spółkę z Fertnerem swój własny teatr na Nowym Świecie. Po roku jednak wstępuje do Teatru Narodowego, grając na przemian na jego dużej scenie i na małej scence w Salach Redutowych. Występuje jeszcze Ćwiklińska poza tymi dwiema scenami, znowu w Teatrze Polskim i Małym.

Na tych właśnie scenach pozostaje Ćwiklińska aż do wybuchu wojny 1939 roku.

Lata wojennej przerwy w pracy artystycznej Ćwiklińskiej bynajmniej nie wpłynęły na zmniejszenie jej popularności. Gdy w Kawiarni Artystek w Alejach Ujazdowskich roznosiła między stolikami papierosy dla gości, ścigały ją zachwycone spojrzenia warszawiaków i pełne uwielbienia szepty, które świadczyły o tym, jak jej wierna publiczność potrafi ocenić to, że odrzucała najponętniejsze oferty artystyczne okupantów, by nie splamić się kolaboracją.

Fot. — E. Hartwig

Na scenach całego kraju

I oto już zaraz po wyzwoleniu, w roku 1945, krakowski Teatr im. Słowackiego gości ją na swej scenie jako wspaniałą, zalotną i uroczą Podstolinę w fredrowskiej „Zemście" i jako Lulu w „Skizie" Zapolskiej. **Z tym „Skizem" objeżdża wówczas w latach 1945—6 całą zdewastowaną Polskę.** Kraj tak spragniony polskiego słowa w polskim teatrze, którego był pozbawiony przez sześć lat. **W jaki sposób publiczność witała Ćwiklińską jako Lulu, potrafi zrozumieć tylko ten, kto widział to wówczas na własne oczy...**

Lata 1946—48 to okres wędrówki artystki po scenach całego kraju. Gra w Krakowie, **Poznaniu,** Szczecinie, i znowu w Krakowie, występuje raz gościnnie w Teatrze Polskim w Warszawie jako niezapomniana Szambelanowa w „Panu Jowialskim", wreszcie od 1950 roku wraca na stałe, już do Warszawy. Te jej występy pamiętają wszyscy warszawiacy. Groźna Dulska, przekomiczna Orgonowa w „Damach i huzarach", groteskowa Chliostowa w „Mądremu biada" Gribojedowa, stylowa Filaminta w „Uczonych białogłowach" Moliera, wspaniale staropolska Kasztelanowa Gnojeńska w sztuce Morstina „Polacy nie gęsi", wreszcie świetna Julia w „Domu kobiet" Nałkowskiej. Ostatnie lata to przekomiczna groteskowa Babcia w „Ogrodzie jałowym" Pagnolda i wreszcie od paruset wieczorów dramatyczna Babka w „Drzewa umierają stojąc".

Ćwiklińska ma na swym koncie i długą listę znakomitych ról filmowych.

Znakomita, kochana, bliska

Mieczysława Ćwiklińska jest nie tylko znakomitą aktorką sceny polskiej, nie tylko godną nosicielką wielkiego nazwiska Trapszów, nie tylko ucieleśnieniem wielu postaci literackich. **Jest ona artystką kochaną, bliską tysiącom ludzi, o których istnieniu sama nie wie, jest „panią Miecią", czy „kochaną Ćwiklą" dla wszystkich tych, którzy w ciemnej sali teatralnej ukradkiem ocierają łzy wzruszenia, słuchając jej jedynego w swoim rodzaju głosu, patrząc na promieniejącą z niej wiecznotrwałą młodość.**

Karolina Beylin

Moi amerykańscy koledzy

Studiowałem w USA

Bardzo dobrze rozwinięte życie sportowe nie oznacza, że wszyscy uprawiają sport, lecz po prostu mierzy się niemal stuprocentową obecnością na zawodach. Mecz — zwłaszcza własnej drużyny — jest zresztą tak wielkim wydarzeniem uczelni amerykańskiej, że czasami dochodziłem żartem do wniosku, że można ukończyć uniwersytet, nie pamiętając nic z wyjątkiem właśnie futbolowego meczu. Trzeba tu dodać dla pełności obrazu, że zawody sportowe są tylko jednym z wielu programów uniwersyteckiego weekendu. Resztę wypełniają przyjęcia i potańcówki w tzw. fraternity, czyli w korporacjach studenckich. Weekend zaczyna się w piątek po południu i kończy w niedzielę wieczorem. Sobota bowiem jest w zasadzie wolnym dniem od zajęć.

Studenci USA, w przeciwieństwie do ich kolegów w innych krajach, w znacznie mniejszym stopniu oddają się życiu ideowemu. Studenci na przykład stronią od udziału w polityce. Politykę w Stanach Zjednoczonych traktuje się jako zawód dla wybranych. Uniwersytet amerykański jest więc w zasadzie politycznie martwy. W University of Virginia łatwiej o pole walki baseballowej niż o pole walki dyskusyjnej.

Wszystko to pięknie — powiecie — ale kiedy oni właściwie się uczą. Przeciętny student w University of Virginia uczy się pilnie i systematycznie. Wykłady mają charakter seminariów i należy solidnie się do nich przygotować z zadanych rozdziałów podręczników i książek. Obecność na wykładach jest rygorystycznie sprawdzana przez samego profesora. Trzykrotne nieusprawiedliwione opuszczenie zajęć powoduje niedopuszczenie do egzaminu. Każdy zresztą student jest zainteresowany w ukończeniu uniwersytetu w jak najkrótszym terminie. Nauka bowiem kosztuje i to niemało. Oto ogólny zestaw wydatków studenta Virginii, gdzie uniwersytet stanowy, a więc tańszy, a koszty utrzymania niższe. Wskaźniki obejmują rok akademicki — 9 miesięcy:

Czesne	524 dolary
dom akademicki	235 „
wyżywienie	540 „
pralnia	112 „
pomoce naukowe	80 „
razem	1 491 dolarów

Tysiąc pięćset dolarów, to nie jest mało, przeciętna rodzina robotnicza nie byłaby w stanie zaoszczędzić tej sumy w ciągu roku. Do tego dochodzą takie wydatki, jak fryzjer, kino, kupno koszuli czy butów.

Tymczasem większość moich kolegów pochodzi z tak zwanej „middle classe", czyli klasy średniej. Pojęcie to jest bardzo mylące, ponieważ prawie każdy zalicza się tu — z wyjątkiem Murzynów i najbogatszych przemysłowców — do klasy średniej. Jak się zorientowałem, ogromna większość rodziców moich kolegów, należy do grupy ludzi o przeciętnym lub mniej niż przeciętnym dochodzie rocznym. Bogaci posyłają zresztą swoje dzieci do drogich uniwersytetów prywatnych — Harward, Yale i Princetown.

Ponieważ rodzice na ogół nie byliby w stanie finansować studiów, zdobycie funduszy na naukę zależy głównie od inicjatywy i przedsiębiorczości samego studenta. Naturalnie, najtrudniejsze są początki. Gdy syn jest jeszcze w szkole średniej, częściowo składają pieniądze rodzice, częściowo chłopiec sam je zapracowuje w ciągu roku, na przykład roznoszeniem gazet, a w czasie wakacji — pracą na farmie, lub przy zmywaniu naczyń w jakiejś restauracji.

Podczas studiów na uniwersytecie przynajmniej połowa moich kolegów pracowała od kilku do kilkunastu godzin tygodniowo. W czasie 3-miesięcznych wakacji letnich prawie wszyscy studenci pracują zarobkowo.

Dla tych, którzy wyróżniają się dobrymi wynikami w nauce, istnieją możliwości uzyskania stypendium. Stypendia są fundowane przez firmy, organizacje społeczne lub osoby prywatne. Wysokość stypendium jest różna: od 50 dolarów do 2 tysięcy rocznie. W naszym uniwersytecie przeciętne stypendium waha się w granicach 500—600 dolarów. Trudno jest ustalić ilość stypendiów. Zmienia się ona z roku na rok, w zależności od ilości fundatorów i ich zainteresowania daną uczelnią, względnie określoną dziedziną wiedzy.

W sumie — studenci radzą sobie jak mogą. Mimo trudności finansowych, stać ich na can of beer (puszkę piwa — 30 centów) i na pójście z dziewczyną do kina (2 razy po 70 centów). Wszyscy żyją oszczędnie. Ciężko zapracowany pieniądz wyrabia dla siebie szacunek.

Longin Pastusiak

Tylko dla kobiet!

Wychowanie pod kloszem

Takich matek — na szczęście — jest coraz mniej. Jest ich jednakże jeszcze dostatecznie wiele, by sposób, w jaki sprawują swą opiekę nad dziećmi, uznać za nienajbłahszy problem społeczny. Idzie mianowicie o matki, które wychowują swoje dzieci pod kloszem.

Zapytajcie np. takiej matki dlaczego Ewka lub Andrzejek izolowane są od innych dzieci, dlaczego nie wolno im się bawić w otoczeniu rówieśników na podwórku? Odpowiada — nie bez pewnej nutki dumy w głosie: **wolę, że by się chowały w domu.** Gdy zapytać dlaczego? — argumentuje mniej więcej tak:

Przy zetknięciu się z innymi dziećmi, dziecko łapie choroby.

Uczy się brzydkich wyrazów.

Może natrafić na „złe towarzystwo".

A poza tym — czyż w domu, przy matce nie jest dziecku najlepiej?

Rozpatrzny bliżej każdy z tych argumentów.

A więc — dziecko „łapie" choroby. No dobrze. Ale przecież prędzej czy później jego kontakt z innymi dziećmi jest nieunikniony. A poza tym — w wieku 7 lat dziecko zaczynając naukę szkolną i tak musi wejść w gromadę innych dzieci. I co wtedy? **Czy nie lepiej, by przyszło do I klasy już nieco uodpornione? Każdy lekarz może tu stwierdzić, że najłatwiej chorują dzieci, które były „najidealniej izolowane".**

Sprawa „brzydkich wyrazów". Powiedzmy sobie otwarcie: dzieci uczą się brzydkich wyrazów nie tylko na podwórku, ale i w gronie najściślej dobranych przez matkę kolegów czy koleżanek z tzw. „najlepszych domów", **uczą się ich także we własnym domu, gdzie dorośli nie zawsze liczą się z tym, że dziecko słucha ich rozmów.** Nie łudźmy się, że jest inaczej. To tylko nasze pobożne życzenie, by tak nie było.

„Złe towarzystwo"... Jakkol wiek zwrot ten pachnie trochę dulszczyzną, wypadnie przyznać, że istotnie są dzieci ze środowisk o niskim poziomie moralnym — nazwijmy to w skrócie: chuligańskich — które mogą wywołać odruch niechęci ze strony matek. Dla uniknięcia nieporozumień: nie należy bynajmniej sądzić, że środowiska chuligańskie istnie ją wyłącznie w określonych warstwach społecznych. **Wyższa stopa życiowa, bardziej eksponowane stanowisko, czy dyplom wyższej uczelni — nie zawsze idą w parze z wysokim poziomem moralnym.** Biorąc więc pod uwagę, iż dziecko natknąć się może na niewłaściwy przykład moralny ze strony kolegi, czy koleżanki wypada stwierdzić, że na pewno nie będzie tu żadnym zabezpieczeniem zakaz: nie baw się z nimi! Przecież wiemy dobrze, że zakazany owoc najbardziej nęci. **To w domu, w codziennej działalności pedagogicznej należy tak uodpornić dziecko na niewłaściwe wpływy, by „złe" towarzystwo mu nie zaszkodziło.** Zresztą trzeba także pamiętać o przyszłości, o tym, że dziecko spotka się w życiu z najrozmaitszymi ludźmi — i musi umieć zachować wobec nich właściwą postawę. Uodparniajmy nasze dzieci, ale nie izolujmy ich!

Żeby nie spotkać się z zarzutem, że teoretyzuję, spieszę zawiadomić, że sama jestem matką i w pełni doceniam macierzyńskie uczucia. Ale przecież dziecko nie żyje tylko w domu przy matce. Znajdzie się ono niejednokrotnie wśród obcych ludzi, spotka się nie tylko z serdecznym ciepłem matki i rodziny, ale i niekiedy z chłodną obojętnością — jeżeli nie z nieżyczliwością — otoczenia. **A poza tym, prócz czułości** — elementu w wychowaniu dziecka bardzo ważnego — **niemałe ma znaczenie wychowanie w grupie i przez grupę, nawet jeśli to jest dość przypadkowa grupa dzieci na podwórku.**

Zdaję sobie sprawę, że niejedna matka mogłaby z kolei przeciwko moim argumentom wysunąć swoje kontrargumenty, kto wie, czy nawet nie zawierające pewnej dozy słuszności. Życie nie jest proste — wiadoma rzecz. Każdy człowiek, każda rodzina ma swój specyficzny układ stosunków, który wydaje się nienaruszalny. Ale mimo wszystko — w całej tej różnorodności postaw i poglądów są uznane prawdy, których nikt rozsądny nie powinien już kwestionować. Maminsynkom jest bardzo trudno w życiu — i z nimi jest trudno. **Im dłużej dziecko jest trzymane z daleka od życia, tym tęższe później bierze od niego cięgi. Oczywiście — naprzód cięgi na miarę dziecięcą... Ale te są również bolesne.**

(St. O.)

w nowym filmie polskim pt. „Decyzja" realizowanym obecnie w WFF we Wrocławiu. Scenariusz — Eugeniusz Kabac. Reżyseria — Julian Dziedzina. Operator — Tadeusz Wierzan.

CAF — fot. Wołoszczuk

„DECYZJA"

Barbarę Wałkównę i Józefa Pierackiego zobaczymy

SPINKI JUERGENSA

Dwa razy utracił artysta niemiecki Curd Juergens spiki do mankietów.. Raz je odzyskał, a raz nie...

Na pewnym przyjęciu w Monachium skradziono mu spinki złote, wysadzane brylantami, które założył po raz pierwszy, gdyż właśnie otrzymał je w podarunku od jednego ze swych przyjaciół.

Wkrótce potem, Juergens odwiedził kabaret w Brukseli, gdzie właśnie popisywał się iluzjonista Borra. Oczywiście, aktor stał się obiektem popisów słynnego iluzjonisty. Curd dopiero po zakończonym występie spostrzegł, że Borra zdjął mu spinki (były to spinki z wmontowanymi zegarkami...) W Brukseli — jako że rzecz cała odbywała się w ramach pokazu iluzjonistycznego — Curd otrzymał swe spinki z powrotem. W Monachium — jako, że było to przyjęcie dla tzw. śmietanki towarzyskiej Curd, swych złotych spinek z powrotem nie otrzymał...

DOROSŁE DZIECI

Jak ten czas szybko leci... Zupełnie dorosłe dzieci mają już niektórzy słynni aktorzy filmowi. Henry Fonda ma 21-letnią córkę Jane, słynny tancerz Fred Astaire — 17-letnią Avę, Gary Cooper — 22-letnią Marię, znakomity śpiewak Frank Sinatra — 20-letnią Nancy... (L)

ALFABET HISTORIA ciekawostki ALFABET

FABIANOWO pod Poznaniem, Fabianów w pow. Jarocin, Koło i Ostrów wspominam pod literą P dlatego, że dawniej pisały się Pabianowo i Pabianowice. Poznańskie Fabianowo istniało już w XV wieku. Od imienia Fabian.

PASIERBY pod Kobylinem liczą w tym roku 650 lat. Od Pasierba. To imię jeszcze pokutowało w 1499 roku.

Imię Paweł dało nazwę wielu wsiom. Mamy PAWŁOWO KOŚCIELNE (1239), Pawłowo Żońskie, pow. Wągrowiec (1311 r.) i 5 innych Pawłowów; Pawłówków zaś aż 10 (!).

Do PAWŁOWA pod Skokami w r. 1648 jechał Lubowicki; Na drodze spotkał Kosmowskiego. Oto dialog:

— Słysz, bracie, którędy droga do Pawłowa.

— A nie widzisz drogi, że od siebie idzie?

— Bodaj cię zabito, nie będzie cudniej. Nie wiesz, ktom ja jest?

— Bodaj ciebie samego, alboż nie wiesz, kto też ja jest?

Kosmowski zeskoczył z wozu — strzelił do Lubowickiego, ten też z wozu, ale zdzieliła go pani Kosmowska, Kosmowski już chciał rąbnąć przeciwnika szablą.

Dajmy spokój tej awanturze. Nadjechał pleban z Kiszkowa i zadziornych dziedziców uspokoił...

PANIENKĘ — wieś w powiecie jarocińskim można posądzić o bardzo stare panieństwo. Już przecież była Panyanką w r. 1429.

PAPROĆ — szczęśliwa nazwa — wróżebna. Paproć znajduje się pod Nowym Tomyślem, gdzie istnieje wiklinowe gospodarstwo doświadczalne. Osada młoda, zarejestrowana dopiero w 1745 roku.

„Moda Polska" robi furorę

Targi Lipskie skończyły się już przed półtora tygodniem, ale pisać o modzie tam prezentowanej wcale nie jest za późno, tym bardziej, że pokazy przebiegały pod hasłem wiosny i że warszawska „Moda Polska" święciła generalny triumf. Na pewno w Lipsku jeszcze dzisiaj tamtejsze panie mówią o naszych modelach, a panowie — o modelkach...

*

Nie lubimy gołosłownych frazesów. Oto corpus delicti — dowód rzeczowy: efektowna suknia. Model nazwano „Dziś i jutro"

Tu znów mamy przyjemność podziwiać naszą rodaczkę w Lipsku, demonstrującą polski płaszcz z czerwonej wełenki, o zakrytych guzikach. Fason kimonowy, bez kołnierza.

Tym razem dla odmiany coś węgierskiego. Modna, wyjściowa sukna z grubego materiału.

Fot. — „Głos"

Dwie jaskółki

Nareszcie polskie płyty do nauki języków obcych

Od wielu lat słyszy się „achy" i „ochy" zachwytu nad zagranicznymi wydaniami różnych kompletów płyt do nauki języków obcych, a równolegle rozbrzmiewają słowa krytyki pod adresem naszych wydawnictw, że czegoś takiego nie robią. Na łamach „Głosu" też kilkakrotnie wytykaliśmy kompetentnym czynnikom brak nie tylko płyt, ale nawet podręczników, zaspokajających ogólny pęd w narodzie do poznania mowy innych.

Dziś z dużym zadowoleniem możemy powitać dwie cenne pozycje Państwowego Wydawnictwa „Wiedza Powszechna". Są to komplety płyt z podręcznikami do nauki języków angielskiego i niemieckiego, wydane w cyklu **„POLIGLOTA".** Komplet do nauki angielskiego **„Do you speak English?"** (autorzy: Bożena i Roman Retman) składa się z 4 płyt długogrających, nietłukących i broszury z tekstem angielskim, polskim, gramatyką i słownikiem (około 900 słów i wiele zwrotów). Całość kursu zamyka się w 25 lekcjach.

Kurs niemiecki **„Sprechen Sie deutsch?"** (autorka Elida Maria Szarota) też składa się z 4 płyt i broszury z tekstem niemieckim, tłumaczeniami, gramatyką i słownikiem (około 1300 słów i sporo częstych zwrotów). W sumie 24 lekcje.

Obie pozycje są pierwszymi polskimi kursami niemieckiego i angielskiego z płyt i — co dla nas bardzo istotne — są znacznie tańsze niż komplety, wydawane za granicą. Cena całego kompletu wraz z broszurą wynosi 220 złotych, przy czym — jeżeli z jednego kompletu chce korzystać więcej osób — broszury można dokupić oddzielnie po 16 zł.

„Poliglota" „Wiedzy Powszechnej" ma jeszcze tę wyższość nad podobnymi kompletami zagranicznymi, że jest specjalnie przystosowany do polskiego odbiorcy, a więc łatwiejszy oraz przeznaczony zarówno dla samouków jak i osób uczących się pod kierunkiem nauczyciela.

Obie pionierskie, poszukiwane na rynku księgarskim, pozycje są zapowiedzią dalszych — czekamy przede wszystkim na języki: rosyjski, francuski! — i zarówno ze względu na wysoki poziom techniczny („Polskie nagrania") jak i dobre opracowanie autorskie i metodyczne zyskają sobie zapewne wdzięczność licznej rzeszy uczącej się języków obcych. Na razie: serdeczne dzięki za „już"; gorąca prośba o „jeszcze"!

M. F.

moje miasteczko

Zwracam uwagę PT Czytelników „Mojego miasteczka" na dwa ciekawe przejawy życia społeczno - biurokratycznego, zwłaszcza że opisywane fakty czerpiemy — jak zresztą zawsze — z pierwszej ręki. Ta ostatnia — uwidoczniona na naszym zdjęciu.

PRZEJAW PIERWSZY

Na każdym kroku spotkać możemy godnych podziwu ludzi, którzy czuliby się nieszczęśliwi, gdyby nie mogli popracować, a zwłaszcza dać popracować innym. Nie brak ich oczywiście i w naszym miasteczku.

Jeżeli na przykład dojeżdżasz do pracy z Mosiny do Poznania, firma — zgodnie z niedawnym zarządzeniem — płaci ci znaczną część kosztów przejazdu (bilet miesięczny kosztuje 96 zł, z czego pracownik płaci 18). Żeby jednak ta rzecz stała się faktem, muszą zajść następujące wydarzenia: 1. zakład pracy sporządza listę pracowników dojeżdżających (każdego miesiąca), 2. zakład pracy składa zamówienie na bilety w jednej z kas Dworca Głównego, 3. zakład pracy po paru dniach otrzymuje bilety i wpłaca należność; 4. pracownik otrzymuje specjalną legitymację z fotografią, uprawniającą do korzystania z biletu, 5. do legitymacji zakład pracy wpisuje numer biletu, przeznaczonego dla pracownika.

Tego wszystkiego trzeba, by PKP sprzedały instytucji bilet za 96 złotych i żeby dojeżdżający pracownik mógł z tego biletu prawnie i zgodnie z obywatelskim sumieniem korzystać.

Natomiast jeśli pójdziesz na Dworzec Główny prywatnie i oświadczysz, że chcesz nabyć normalny miesięczny bilet Mosina — Poznań (tak zwany „ogólnodostępny"), wystarczy zapłacić 96 zł i pokazać dowód osobisty. Po cóż więc ta cała karuzela z instytucją, jeśli kolej i tak otrzymuje swoje 96 złotych? Oto do jakiej perfekcji można doprowadzić zasadę wymyślania sobie i innym dodatkowej roboty!

PRZEJAW DRUGI

Trwa akcja wydawania nowych legitymacji ubezpieczeniowych. Składamy wnioski na specjalnych formularzach: kilkanaście pytań: podpisy, fotografia. Całość przynosimy do Działu Kadr. Dział Kadr skrzętnie przepisuje wszystkie dane z wniosku — do legitymacji. Po pewnym czasie kadry nas wzywają do siebie. Idziemy chętnie, bo to już nie te czasy co kiedyś... Legitymujemy się dowodem osobistym, że to jednak my a nie szwagier zmarły przed dwoma laty, podpisujemy się kilkakrotnie, płacimy 6 złotych i szczęśliwi chowamy do kieszeni nową legitymację.

Nie tyle legitymację co dość grubą książeczkę. Ale nie sądźcie, że na tyle grubą, by służyła komu innemu poza pracownikiem. Bo dla członków rodziny pracownika przewidziane są nowe specjalne legitymacje.

I słusznie! Papieru mamy w Polsce w bród, a Działy Kadr, od czasu zniesienia tajnych opinii, i tak mają niewiele do roboty...

ECHA „OSTATNICH AKORDÓW"

Na ostatnie uwagi w sprawie przedwczesnego odsuwania kotar przez biletery kin poznańskich otrzymałem uprzejmy list od Dyrektora Okręgowego Zarządu Kin, w którym dyrekcja potwierdza w zasadzie moje spostrzeżenia. List kończy się krzepiącym zdaniem: „Zwróciliśmy uwagę kierownikom naszych kin, aby bileterzy starali się pogodzić swe czynności służbowe z jak największą dbałością o widzów, którym należy zapewnić możliwość oglądania filmu (bez przeszkód) do końca".

W imieniu widzów serdecznie dziękujemy.

mik

Dla najpilniejszych — prezenty

Szkoły wypowiadają walkę próchnicy zębów

Ponieważ kwiecień już blisko, a w kwietniu — jak już wiadomo — we wszystkich szkołach całej Wielkopolski rozpocznie się nadzwyczajny Tydzień Czyszczenia Zębów oficjalnie zwany Tygodniem Higieny Jamy Ustnej — złożyliśmy wizytę inicjatorowi tej higieniczno dentystycznej imprezy, czyli dr. Zdzisławowi Szulczewskiemu — wojewódzkiemu inspektorowi stomatologii.

— Jakie „atrakcje" dla najsumienniejszych przewiduje program tygodnia?

— Ogłosiliśmy **szkolny konkurs na gazetki ścienne,** wykonane przez uczniów, a związane z tematyką higieny jamy ustnej. Autorzy najstaranniejszych, najbardziej pomysłowych gazetek otrzymają **nagrody w postaci sprzętu sportowego,** których fundatorem jest Zarząd Okręgu Pracowników Służby Zdrowia.

— Czy macie również innych fundatorów, pomagających Wam w przygotowywanej akcji?

— Mamy takich. Serdecznie dziękujemy za pośrednictwem „Głosu" — **„Lechii"**, która ofiarowała 1000 tubek pasty do zębów, oraz **MHD — artykuły chemiczne,** który dostarczył nam — również bezpłatnie — szczoteczki do zębów. Przypominamy, iż podczas naszego tygodnia **przekażemy te prezenty najpilniejszym uczniom.** Mamy nadzieję, iż będą z nich często korzystać...

— Organizowany przez Was tydzień jest na pewno dzwonkiem na alarm, jako że próchnica zębów objęła już — jak Pan wspomniał — 96,9 proc. dzieci w naszym województwie. Czy jednak w ostatnich latach nic się w tej dziedzinie nie poprawiło?

— Owszem, poprawiła się sytuacja w lecznictwie zębów tzn. jeśli w 1957 roku przyjęliśmy w naszych przychodniach 206.505 dzieci, 1958 r. — 301.739, to już w ubiegłym roku ilość ta osiągnęła liczby 413.414. To jest na pewno zjawisko optymistyczne i na podstawie tych obserwacji **zobowiązaliśmy się przez wzmożoną akcję uświadamiającą, propagandową, zmniejszyć procent próchnicy zębów u dzieci do końca roku 1961 — o 3,6 tzn do 90 proc.**

— Kto mógłby Wam w tej popularyzacji najbardziej pomóc?

—Chyba szkoły. Kuratorium wydało już zarządzenie, dotyczące klas VII szkół podstawowych, mówiące o tym iż **absolwent, równolegle z świadectwem ukończenia szkoły musi otrzymać również świadectwo całkowitego wyleczenia wszystkich zębów.** Szkoda, że tego samego nie robi się przed maturą! Tylko niektórzy dyrektorzy, na własną rękę pomagają nam w tym — np. dyrektorka **Liceum Ogólnokształcącego przy ul. Przemysłowej,** która abiturientki przysyła do przeglądu zębów. Oby tacy byli wszyscy!

Rozmawiała: **Wanda Chila**

Biegle piszącą maszynistkę

zatrudni od 1 IV br. redakcja „Głosu Wielkopolskiego". Zgłoszenia osobiste oraz wniosek z życiorysem składać należy w redakcji, ul. Grunwaldzka 19, pokój 62 w godzinach 9—15.

Zmiany w ruchu podmiejskim

W związku z całkowitym zamknięciem Mostu Teatralnego w dniach od 21 do 26 marca br. ulegną zmianie przyjazdy i odjazdy niektórych poc. pasażerskich. Poc 424 wróci do Poznania Gł. przez Poznań Starołękę, Swarzędz odj. 8.42, Poznań Franowo 8,52/9,05, Poznań Gł. przyj. 9,32. Poc. 6616/17 rel. Bydgoszcz — Poznań Gł. przyjedzie do Poznania Gł. okrężnie od Poznania Wsch. przez Poznań Franowo, Poznań Wsch. przyj. 8.55, odj. 9,10, Poznań Franowo 9.33/9.46, Poznań Starołęka 10,04/10,05, Poznań Gł. przyj. 10.17. Poc. nr 9715 rel. Grudziądz — Poznań Gł. od st. Kobylnica okrężnie przez Poznań Franowo, Kobylnica odj. 9.46, Poznań Franowo 10,03/10,04, Poznań Starołęka 10.21/10,22, Poznań Gł. przyj. 10,34. Poc. nr 922 odjedzie z Poznania do Mogilna okrężnie przez Poznań Franowo, Poznań Gł. odj. 10,11 Poznań Starołęka 10,18/10,19, Poznań Franowo 10,28/10,29, Kobylnica 10,44/10.45. Poc. nr 428 rel. Poznań Gł. — Swarzędz nie będzie kursował.

(om)

„Wesoły remanent"

Pod tym tytułem odbywają się codziennie w sali Izby Rzemieślniczej koncerty rozrywkowe we ,organizowane przez poznańską PSS dla członków, uczestników zebrań obwodowych.

Udział w koncertach biorą: **Maria Cholewczyńska, Nata Jaroszyńska, Marian Jackowski, Aleksander Michałowski, Zdzisław Walczak i Łucja Wojciechowska** oraz zespół rytmiczny **Benona Hardego.**

W czasie koncertów odbywają się pokazy mody **Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Odzieżą.**

„Wesoły remanent" rozpoczyna się codziennie o godz. 17 i 20. (c)

Doroczny turniej brydżowy

o puchar przechodni „Głosu Wielkopolskiego" **(nieoficjalne mistrzostwa Wielkopolski)**

rozpoczyna się w czwartek (24.3.) eliminacjami par zrzeszonych (członków PZBS). Eliminacje par niezrzeszonych (a więc wszystkich amatorów) odędą się w piątek (25. 3), finały — w niedzielę, 27. 3. w Poznaniu, w sali Domu Prasy.

Oprócz nagród głównych, redakcja „Głosu" funduje również **nagrody rzeczowe dla najlepszej pary niezrzeszonej, kobiecej, mieszanej i pozapoznańskiej**

Zapisy przyjmuje się do dnia 23. bm. Ze względu na duże zainteresowanie, pierwszeństwo w turnieju będą miały te pary, które dokonają wcześniejszego zgłoszenia.

A więc, brydżyści — nie zwlekajcie. Adres: „Głos Wielkopolski", redakcja, Poznań, ul. Grunwaldzka 19 (z dopiskiem: „turniej brydżowy").

Z teki konsensów

„Krew w żyłach staje..."

Niedzielne popołudnie. Wiosna daje już znać o sobie. Spacerujemy ulicami Poznania. Po kilku godzinach odczuwamy pragnienie i głód. Wszystkie kawiarnie przepełnione, więc wchodzimy do „Smakosza". Po dłuższej chwili zjawia się kelner o dość pokaźnej tuszy.

— Co pani wybierze?

Zamawiam więc małą kawę, herbatę, 2 porcje szynki, bułki i masło.

— Małej kawy u nas nie ma — pada odpowiedź kelnera.

Waham się, tłumaczę, że wolałabym małą, bo już kawę tego dnia piłam. Niewzruszony tym kelner rozwodzi się nad zaletami kawy w przeciwieństwie do papierosów, które jak zdążył spostrzec, właśnie palimy:

— Bo, proszę pani, słyszałem przez radio że od papierosów krew w żyłach staje.

Po chwili na naszym stole znalazła się porcja szynki podejrzanej wielkości, duża kawa, cztery porcje masła (były zamówione dwie!).

Zaczynam konsumować i — nagle tracę apetyt. Szynka rośnie mi w ustach. Intuicyjnie wyczuwam, że... coś może być z rachunkiem nie w porządku. Wreszcie nerwowo nie wytrzymuję. Wołam kelnera.

Już podchodzi z ołówkiem i notesem w ręku, już liczy:

— Bułki —tyle... mruczy — 4 porcje masła, 4 porcje szynki(!!), duża kawa...

Dalej nie słyszałam. Poczułam jak mi krew w żyłach stanęła. Miałam przy sobie 50 zł. Rachunek wyniósł tylko 47 zł z groszami. Na szczęście.

Taka sama historia powtórzyła się innego dnia w „W-Z-ecie". Ale doświadczenie uczy: jedną porcję szynki (t. zw. „podwójną") zwróciłam kelnerowi ku jego oczywistemu rozczarowaniu.

Tak przygotowywali się widać niektórzy kelnerzy na przyjęcie gości targowych...

JAL

INFORMUJEMY

Towarzystwo Miłośników miasta Poznania zaprasza na kolejny wykład z serii wykładów wiosennych na temat: „Rzemiosło poznańskie, jego tradycje i stan", który wygłosi poseł na Sejm, Wacław Kiełczewski. Wykład odbędzie się 21 bm. o godz. 19 w Pałacu Działyńskich, Stary Rynek 78.

Zebranie plenarne połączone z uroczystym wręczeniem odznaczeń państwowych dla członków ZBoWiD Dzielnicy Wilda odbędzie się 21 bm. o godz. 18 w sali Klubu Fabrycznego HCP, ul. Dzierżyńskiego 217/219.

Związek Bojowników o Wolność i Demokrację Dzielnicy Wilda zawiadamia, że zebranie w marcu odbędzie się wyjątkowo 21 bm. o godz. 18 w sali Klubu Fabrycznego HCP — ul. Dzierżyńskiego. Przewidziana jest dekoracja odznaczeniami państwowymi.

W salach Centralnego Biura Wystaw Artystycznych, St. Rynek 3, odbędzie się 20 bm. o godz. 12.30 spotkanie z autorami obecnych ekspozycji — Emilią Parczewską i Józefem Krzyżańskim. Rozmowę z autorami przeprowadzi art.-malarka Jadwiga Eichlerowa.

Pracownicy poszukiwani

Kucharki(rzy) i pomoce kuchenne zatrudni w okresie czerwiec—wrzesień **Wojskowy Dom Wypoczynkowy Jurata.** Wymagane kwalifikacje zawodowe. Wynagrodzenie według obowiązujących przepisów. Zakwaterowanie zapewnione. Zgłoszenia pisemne i osobiste kierować należy wraz z odpisami zaświadczeń pracy do W. D. W. Jurata, półwysep Hel do dnia 15. V. 1960 r. K1646

80 robotników niekwalifikowanych, 8 brukarzy, 3 taraniarzy, 4 grabkarzy przyjmie **Poznańskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych — Kierownictwo Grupy Robót P-2/60 w Poznaniu.** Praca akordowa, na miejscu. Wynagrodzenie według obowiązujących katalogów. Zgłoszenia: Poznań, ulica Wilczak. K1599

Inżyniera względnie **technika** na stanowisko starszego kalkulatora, z długoletnią praktyką w przemyśle oraz **oficera** wzgl. **podoficera pożarnictwa** na stanowisko Kierownika Ochrony P-poż. przyjmie zaraz **Poznańska Fabryka Łożysk Tocznych, Poznań, ul. Wrzesińska 18/36.** Warunki płacy do omówienia. Zgłoszenia osobiste wzgl. pisemne przyjmuje Dział Kadr codziennie od godz. 8—12. K1613

Rewidentów, instruktorów rachunkowości i inspektora branży skórzanej — do pracy w terenie oraz **głównego księgowego** dla przedsiębiorstwa przemysłowego w Dobrzycy — zaangażuje zaraz **Wojewódzkie Zjednoczenie Przedsiębiorstw Państwowego Przemysłu Terenowego w Poznaniu, ul. 27 Grudnia 15.** K1644

Głównego księgowego zatrudnią z dniem 1. IV. **1960 r. Zielonogórskie Zakłady Przemysłu Terenowego — Przedsiębiorstwo Państwowe — w Zielonej Górze, ul. Piaskowa 4.** Wymagane wyższe wykształcenie ekonomiczne z praktyką (wzgl. średnie z odpowiednim stażem pracy na stanowisku gł. księgowego). Wynagrodzenie dobre plus premia regulaminowa 30 proc. Mieszkania rodzinnego na razie zapewnić nie możemy. K1694

W szczęśliwej Kolekturze „ORBIS" w Poznaniu

padły większe wygrane

w kl. I KLP na nr 37249 — 150.000 zł

w kl. II 34 KLP na nr 43488 — 20.000 zł

Ciągnienie nowej Loterii już 23 marca

Korzystaj z usług Kolektur „ORBISU"

Armii Czerwonej 33

Głogowska 81

K1676

Przetargi — Komunikaty

Rektorat Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu, ogłasza przetarg na dostawę obejmującą opracowanie założeń pracowni izotopowej oraz procesu technologicznego dla pracowni kwalifikujących się równocześnie do kategorii I, II i III. Do przetargu mogą przystąpić przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Szczegółowych informacji co do warunków dostawy dokumentacji udzieli Pracownia Izotopowa, Poznań, Mazowiecka 41, telefon 96-71. Oferty należy kierować pod wskazanym adresem. Rektorat zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru ofert. Otwarcie ofert nastąpi w dn. 28 marca 1960 r., o godzinie 10 w Rektoracie, przy ul. Dąbrowskiego 159, pokój 45. K1668

Poznańskie Zjednoczenie Przedsiębiorstw Państwowego Przemysłu Terenowego, Poznań, Pl. Kolegiacki 17, ogłasza przetarg na przeprowadzenie inwentaryzacji budynków w podległych Zjednoczeniu przedsiębiorstwach. Informacji dot. zakresu i terminu wykonania prac udzieli Sekcja Ruchu, pokój 206. Oferty jednostek państwowych, spółdzielczych i prywatnych przyjmowane będą do 5 dni od daty ogłoszenia przetargu. Zastrzega się prawo wyboru oferty. K1658

OGŁOSZENIA DROBNE

Praca

Pomoc domowa do lekkich prac potrzebna. Warunki dobre. Oferty Biuro Ogłoszeń. Świerczewskiego 3 dla 45836g.

Starsza gosposia do małej rodziny lekarskiej na stałe potrzebna. Zgłoszenia tylko listowne. Poznań, ul. Limbowa 21, m. 52. 45932g

Ślusarz spawacz oraz emeryt potrzebni. Poznań, Ogrodowa 11 — Chromownia. 45944g

Potrzebna pomoc domowa ze spaniem lub dochodząca, 2 dzieci: zgłoszenie — Parkowa 7, m. 22, po godz. 17. 45984g

Czeladnik krawiecki — dobra siła — potrzebny. Poznań, Sczanieckiej 11, m. 5. 46066g

Gosposia starsza potrzeb na zaraz. Oddzielny pokój. Referencje konieczne. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 45531g.

Kupno

Samochód „Ifa" F8, F9, „Moskwicz" lub inny małolitrażowy kupię. Oferty z podaniem ceny i opisu technicznego kierować do Biura Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 45957g.

Maszynę do szycia również starszą kupię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 45995g.

Sprzedaż

Aparat Rentgena nowy, okazyjnie sprzedam. Oferty 4655 „Prasa", Kraków, Rynek 46. K1671

Sprzedam okazyjnie materiał na garaż do samochodu. Daleka 31 (Górczyn), godz. 15—17. 45607g

Aparat rentgenowski diagnostyczny, głowicowy, kompletny sprzedam. Dobra widzialność. Cena 40.000 zł. Jerzy Ginelli, Słupsk, Poniatowskiego 45 m. 2. K5883p

Samochód „Mikrus" z gwarancją sprzedam. Wągrowiec, Przemysłowa 89, Niespodziany. 45377g

Sprzedam samochód „Skoda" 1100, 6-osobowy. Poznań, ul. Sielska 48. 45520g

Karoserię samochodu „Warszawa" — sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 45678g.

Samochód osobowy „Adler - Junior" z silnikiem zapasowym i częściami wymiennymi — sprzedam. Cena 18.000 zł. Kaczmarczyk, Chorzów II, ul. Józefa 8b. 45700g

Samochody marki: „Warszawa", „Syrena", P-70, BMW, DKW oraz motocykle: „Awo-Sport", „Junak", „Jawa", „Iż", WFM, DKW — poleca Biuro Handlowe, Poznań, Czajcza 2, tel. 847-56. 45775g

Samochód nowy „Warszawa" (eksportowy) sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 45703g.

Motocykl NSU & Co z przyczepką sprzedam lub zamienię na WFM lub „Simson". Zgłoszenia — Miła 10 (Jeżyce), po południu. 45812g

Silnik nowy z skrzynią biegów dolno - zaworowy do „Moskwicza" — sprzedam. Tel. 97-93. 45858g

Sprzedam okazyjnie fotele, łóżko młodzieżowe, biały kołnierz lisa. Matejki 51, m. 3. 45964g

Sprzedam samochód „Warszawa" stan idealny względnie zamienię na P-70 w idealnym stanie. Września, Pl. 1 Maja 10, m. 9. 45991g

Maszynę do szycia „Singer" dobrą sprzedam. Żydowska 15/18 m. 6a. 45996g

Sprzedam maszyny i narzędzia blacharskie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 45997g.

Siatki parkanowe ocynkowane i czarne — poleca Wytwórnia „Parkan" — Poznań, Ułańska 7. 46021g

Pianino krzyżowe sprzedam okazyjnie. Zeylanda 12, m. 5 (prawy dzwonek). 46047g

Pokój stołowy i oddzielny kredens, orzech, wysoki połysk, korzystnie sprzedam. Górczyn, Sielska 36 — Stolarnia. 46055g

Maszynę dziewiarską fabrycznie nową dwupłytową metalową Tricolet sprzedam. Kosińskiego 2 m. 5, tel. 93-78, od godz. 15-19. 45554g

Lokale

Samotny poszukuje spieszenie komfortowego pokoju z niekrępującym wejściem, możliwie z telefonem na okres 1 roku. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 45941g.

Nauczycielka - absolwentka PWSM poszukuje pokoju umeblowanego przy spokojnej kulturalnej rodzinie na okres 3-miesięcy. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 45960g.

Duży wybór mieszkań do zamiany (również większych na mniejsze) poleca Biuro Niedziałkowskie go 27, tel. 635-65, godz. 9—13. 46037g

Mieszkanie pełnokomfortowe (gaz, centralne ogrzewanie, parkiet, telefon), dwu lub trzyizbowe w Poznaniu zamienię na mieszkanie dwupokojowe w Gnieźnie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 45515g.

Zamienię 2 duże pokoje z kuchnią, wspólną łazienką, III ptr. na 3 pokoje z kuchnią i łazienką. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 45524g.

Zamienię 3½ pokoju duże, kuchnia, łazienka, III ptr. na 2 mieszkania: 3 pokoje, kuchnia, łazienka i 1 duży pokój z kuchnią, łazienką względnie 2 pokoje z kuchnią. Peryferie wykluczone. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 45525g.

Lokal handlowy lub na warsztat (Poznań — śródmieście) odstąpię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 45534g.

Pokój 13 m² zamienię z 1 osobą najchętniej z osobnym wejściem. Warunki do omówienia. Wiadomość tel. 40-85. 45561g

Nieruchomości

Domek jednorodzinny w Gnieźnie, wolny, sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Poznań, Świerczewskiego 3, pod „1476". K1711

Dwie parcele budowlane kupię na Winogradach lub Jeżycach. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 45532g.

Dom murowany 3 pokoje, kuchnia i 2 pokoje, kuchnia zelektryfikowany duży ogród, około 2 ha łąki — do sprzedania. Zgłoszenia Wojciechowski, Przemęt, pow. Wolsztyn, Rynek 28. 45552g

W Koninie domek z placem lub ogrodem sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 45669g.

Ogród w Gnieźnie 2.180 m² zadrzewiony, ogłowany oraz 40.000 cegieł tanio sprzedam — Gniezno, Dąbrówki 27 — Pracownia obuwia. 45837g

Sprzedam parcelę 1.200 m², zatwierdzonym planem budowy — Junikowo, ul. Grunwaldzka, przy tramwaju. Informacje — Poznań, Senatorska 8 m. 2. 45512g

Domek (dwa pokoje), ogród 1.750 m² — sprzedam. Kłokowski, Ostrów wlkp., Partyzancka 25. 46026g

Zguby

Unieważniamy zaświadczenie rejestr. powielacza wydane przez WUKPPW — Ref. Społ. Adm. Wolsztyn 4. 4. 1955 nr 25 K 5-20, Cech Rzemiosł Różnych Wolsztyn. K1693

Różne

Garbuję, farbuję, uszlachetniam skóry futerkowe, lisy, barany (bobry na wydrę). Lisy leśne, nutrie rozjaśniam na kolor beżowy. A. Łukasik Poznań, Dworkowa 14, telefon 846-41 (pierwsza boczna od ul. Wielkopolskiej). Dojazd tramwajem: 9, 11, 15, 16. 43608g

Fotele inwalidzkie, specjalne dla chorych i niedołężnych, kilku typów — wykonuje „Revalidia", Warszawa, ul. Krucza 6/14. K1685

Grepljemy odręcznie stare kołdry, wełnę — wtórną (szmaty). Poznań, Dębińska 12 (dojazd do Mostu Marchlewskiego — Kiosk). 45631g

Strojenia, naprawy fortepianów, przeprowadzam ekspertyzy i wyceny. Drygas, Chudoby 15, tel. 99-79. 45685g

Kołdry przerabiam. Smoczyńska, Poznań, Kwiatowa 8, m. 14. 45818g

Pożyczki powyżej 100 tys. zł spiesznie poszukuję. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 45884g.

Wspólnika na konfekcję — wyrób swetrów lub inne propozycje poszukuję. Posiadam sklep — Łazarz, w dobrym punkcie oraz gotówkę. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 46065g.

Matrymonialne

Biuro Matrymonialne „Małżeństwo", Poznań, Libelta 29, kojarzy małżeństwa w kraju i za granicą. Biuro czynne w dni powszednie, godz. 15—19. 45985g

†

Dnia 19 marca 1960 r. zmarła w 80 roku życia, opatrzona Sakramentami św., nasza najdroższa matka, śp.

Antonina Schoenowa

z d. Kostańska

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 22 bm. o godzinie 16 z kaplicy cmentarza Bożego Ciała przy ul. Bluszczowej.

W głębokim smutku pogrążeni

CÓRKA I SYN

Poznań, ul. Chwiałkowskiego 25.

46067g

„GŁOS WIELKOPOLSKI". Adres Redakcji: Poznań, ul. Grunwaldzka 19. Telefony: centrala 611-21 łączy wszystkie działy; sekretariat redakcji 657-76 w godz. 8—18; redaktor naczelny 657-76; sekretarze redakcji 648-85; dział łączności z czytelnikami 657-18; dział miejski 659-39; redakcja nocna 629-52. **Wydawca:** Poznańskie Wyd. Prasowe RSW „Prasa". **Biuro Ogłoszeń:** RSW „Prasa", Poznań, ul. Świerczewskiego 3, telefon 624-59. **Prenumerata „Głosu Wielkopolskiego":** miesięcznie 12,50 zł, kwartalnie — 37,50 zł, półrocznie — 75,— zł, rocznie — 150 zł. Prenumeratę przyjmują oddziały, delegatury „Ruch", urzędy pocztowe i listonosze do 15 każdego miesiąca na miesiąc następny. Prenumeratę z wysyłką za granicę przyjmuje PKWZ „Ruch" w Warszawie, ul. Wilcza 46, nr konta PKO 1-6-100021 Warszawa — na okres kwartalny, półroczny i roczny. Do ceny krajowej dolicza się 40 proc. **API** — Agencja Publicystyczno - Informacyjna; **CAF** — Centralna Agencja Fotograficzna; **PAP** — Polska Agencja Prasowa; **ZAP** — Zachodnia Agencja Prasowa. **Druk:** Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka, Poznań, ul. Zwierzyniecka 3, telefon 519-02. L-6

Czytelnicy piszą — redakcja odpowiada

ANTONI WRÓBEL PISZE ODPOWIADAJĄC NA LIST ZBIGNIEWA SZCZERBOWSKIEGO:

Otrzymałem siedem listów. Nie, to niepraw da, nie otrzymałem. Nadeszło siedem listów, lecz ponieważ w „Głosie" sekretar ka wyrzuca wszystkie anonimy — złe czy dobre — do kosza, więc z siedmiu listów dostałem „do rąk własnych" tylko dwa, podpisane imieniem i nazwiskiem nadawców.

Jeden nadesłał pan mgr Kazimierz Kulus (prawdopo dobnie ekonomista-księgowy) a drugi znany poznańskiej publiczności aktor, reżyser, były dyrektor Teatru Nowego i Komedii Muzycznej pan Zbigniew Szczerbowski.

Obu panom za korespondencję serdecznie dziękuję.

Oto list p. Szczerbowskiego:

„W związku z artykułem A. Wróbla w niedzielnym numerze „Głosu", krytykującym występy artystów warszawskich z Bielicką, Brusikiewiczem, Duszyńskim etc. w Poznaniu — mimo że nie jestem absolutnie w tym zainteresowany, jednak w imię prawdy i właściwego informowania czytelników, chcę wyjaśnić, że za program tego rodzaju występów nie są odpowiedzialni aktorzy, lecz ten, kto ich angażuje, w tym wypadku „Estrada". Gdyby np. w zespole omawianym postarano się o właściwego partnera dla kol. Duszyńskiego i Brusikiewicza (naprawdę świetnych aktorów), spektakl byłby o wiele ciekawszy, wzbogacony w interesujące aktorsko skecze i kol. Duszyński nie byłby narażony na niesprawiedliwą ocenę...

Poza tym wysokość honorarium proponuje zawsze nie aktor lecz przedstawiciel „Estrady", a jeśli chodzi o rzekomo zarabiającego krocie „impresaria" — funkcja taka dziś już nie istnieje, bo przecież impresariem jest wyłącznie „Estrada".

Aby raz na zawsze publiczność poznańska wiedziała, do kogo ma mieć pretensje za zły zespół, który występuje na naszych estradach, trzeba jej podać do wiadomości, że właśnie ostatnio, dnia 24 lutego 1960 r. ukazało się zarządzenie Ministerstwa Kultury i Sztuki (nr 27), którego par. 1 mówi —

„Zarządza się z dniem 1 kwietnia 1960 r. likwidację zespołów pomocniczych, działających przy państwowych przedsiębiorstwach artystycznych, nadzorowanych przez Ministra Kultury i Sztuki.

Punkt 2 par. 1 — **„Przez zespoły pomocnicze rozumie się zespoły organizowane z inicjatywy i na ryzyko finansowe tych zespołów lub ryzyko finansowe prywatnych organizatorów (impresariów), wiążące się z państwowym przedsiębiorstwem artystycznym umową określającą narzut procentowy na rzecz przedsiębiorstwa w zamian za uzyskanie zgody na występy pod firmą przedsiębiorstwa".**

Mówiąc językiem „normalnym", nie urzędowym — nie ma już teraz żadnego podszywania się pod czyjąś podszewkę. Za wszelkie występy odpowiedzialna jest jedynie ta instytucja, która ma wyłączne prawo ich organizowania, czyli „Estrada". A ponieważ przy „Estradzie" poznańskiej istnieje przecież Rada Artystyczna, której przewodniczy kol. Stefan Drewicz — możemy być spokojni, że podobnych zastrzeżeń, jakie miał red. Wróbel, Rada ta nam zaoszczędzi".

Kilka uwag do listu Zbigniewa Szczerbowskiego:

Szanowny Panie!

Mam wiele szacunku dla Pańskiego doświadczenia w sprawach teatru lecz nie mogę uwierzyć słowom, sugerującym, iż repertuar i wysokość honorariów dla czołowych aktorów warszawskich ustala urzędnik „Estrady". I co? Artyści muszą się zgadzać? Na wszystko, co się im zaproponuje?

1 kwietnia ma nastąpić likwidacja instytucji prywatnych impresariów. Minister wydał już odpowiednie zarządzenie. Ale — bądźmy szczerzy (mimo że rozmowa nasza toczy się na oczach wielotysięcznej rzeszy Czytelników „Głosu") — czy Pan wierzy w to, że tzw. zespoły pomocnicze przestaną istnieć? Proszę mi powiedzieć, kto będzie utrzymywał akompaniatorów dla piosenkarzy? Kto zatrudni na stałe orkiestry estradowe? Kto — (i na czyj koszt) przygotuje i zmontuje programy? Kto — i to jest absolutnie najważniejsze — podejmie ryzyko finansowe imprez estradowych?

Ostatnia sprawa — działalność Rady Artystycznej. Pisze Pan: „... możemy być spokojni, że podobnych zastrzeżeń, jakie miał red. Wróbel. Rada ta nam zaoszczędzi".

Możemy być spokojni... Jak wiadomo, o jakości imprez decydują różne czynniki. Dbałość o wysoki poziom artystyczny może znaleźć się w kolizji z dążeniem do zapewnienia przedsiębiorstwu rentowności. Czy w dobie ogólnopolskiej „walki o każdą złotówkę", kierownictwo „Estrady" będzie się mogło zgodzić na organizowanie imprez deficytowych, nawet jeżeli uzyskają one wysoką ocenę Rady Artystycznej?

Łączę wyrazy poważania.

Antoni Wróbel

Pęksa-Czerniawska znowu mistrzynią

W rozgrywanych jednocześnie z Memoriałem H. Marusarzówny i B. Czecha mistrzostwach Polski, najlepsza aktualnie biegaczka polska, Pęksa-Czerniawska obroniła w biegu narciarskim na 5 km tytuł mistrzyni kraju, zwyciężając swą koleżankę w reprezentacji — **Biegunównę.** Trzecie miejsce zdobyła **Daniel.** (m)

Warta wygrała nawet bez asów

10 zwycięstw „zielonych" na pływalni

Pływacy Warty znowu udowodnili, że należą do najsilniejszych w naszym okręgu. Drużyna ta, występując wczoraj bez swych najsilniejszych punktów — reprezentantki Polski, Alicji Klemińskiej (przebywa w szpitalu po operacji wyrostka robaczkowego) i klasyka Kujawy, wysoko wygrała pierwszą eliminację drużynowych mistrzostw Polski.

Warciarze pokonali AZS, który niespodziewanie wywalczył drugie miejsce — 88:53, Energetyka — 89:50 i Admirę — 97:33. AZS wygrał z Energetykiem — 75:65 i Admirą 91:39, a Energetyk zwyciężył Admirę 89:33. **Ostateczna kolejność: 1. Warta, 2. AZS, 3. Energetyk, 4. Admira.**

Wczorajsze zawody stały na przeciętnym poziomie. Nie były one także zbyt emocjonujące. Wpłynęła na to przede wszystkim różnica klas, jaka dzieliła warciarzy i akademików od pozostałych konkurentów. Dość wspomnieć, że na 12 wyścigów mistrzowskich aż 10 zakończyło się zwycięstwem zawodników Warty, a 2 zapisali na swoim koncie akademicy.

Do najbardziej udanych należał wczorajszy start młodziutkiej, 14-letniej **Sikorskiej** (Warta). Odniosła ona w dobrym czasie — 5:58,8 min. zwycięstwo na dystansie 400 m stylem dowolnym i wygrała także 100 metrów delfinem w czasie 1:25,4 min., wyprzedzając swą rywalkę prawie o długość basenu; ponadto świetnie spisała się w sztafecie 4×100 metrów dowolnym.

Ciekawszymi wynikami są również czasy dwóch pierwszych kraulistek na dystansie 100 metrów: **Mazurkówny** — 1:15,6 min. i **Chojnackiej** — 1:15,7 min. (obie z Warty). **Zablockiego** (AZS) na 100 m st. dowolnym — 1:07,1 min. i **Schmidta** (Warta) na 100 m st. grzbiet. — 1:12,2 min. (of)

Gryf pokonał Budowlanych

Ciężko wywalczone zwycięstwo odniosła w meczu o mistrzostwo II ligi tenisa stołowego drużyna toruńskiego Gryfu nad Budowlanymi 6:4. Gry stały na dobrym poziomie, a kilka z nich należało do niezwykle ciekawych. Zawodnicy Budowlanych byli równorzędnym przeciwnikiem dla silnego zespołu gości, nie mieli jednak tej końcówki, którą wykazali w decydujących momentach goście. Zawodnicy Budowlanych grali ponadto zbyt nerwowo.

Niespodziankę sprawił mistrz Wielkopolski **Rudzki,** bijąc pewnie mistrza Polski **Kusińskiego** 21:19, 21:17. Bliski zwycięstwa nad mistrzem Polski był **Nowacki.** Zasłużone, chociaż ciężko wypracowane zwycięstwo w grze podwójnej odniosła para Budowlanych **Rudzki — Nowacki** nad parą Kusiński — Niedziałkowski 2:1. (p)

Powtórny sukces Gałęskiego w mistrzostwach juniorów

Drugi dzień mistrzostw juniorów w szermierce, odbywających się na planszy warszawskiej Skry, przyniósł duży sukces młodemu zawodnikowi poznańskiego AZS-u, Romanowi Gałęskiemu.

Jak już informowaliśmy, w piątek R. Gałęski zdobył tytuł mistrza juniorów we florecie; wczoraj natomiast okazał się najlepszy spośród finalistów startujących w szpadzie. **Tak więc w dwóch dniach R. Gałęski zdobył dwa tytuły mistrza Polski juniorów.**

Drugie miejsce w szpadzie zajął **Siudziński,** a trzecie drugi poznaniak — **Marek Dotka,** także z AZS-u.

☆

Wczoraj w drugim dniu szermierczych mistrzostw Polski juniorów, na warszawskiej planszy stanęło 8 florecistek, które zakwalifikowały się do walk finałowych. Tytuł mistrzowski zdobyła ostatecznie **Cymermanówna** (GKS Gliwice) odnosząc 6 zwycięstw. **Piotrowska** (Kolejarz Łódź), mając pięć zwycięstw, zajęła 2 miejsce przed **Wojczukówną** (Cracovia), **4 Skrobotówna** (Cracovia), **Pilchówna** (Cracovia), **Woźniakówna** (MKS Poznań) **Bączkowska** (Legia Warszawa) i **Pawlikówna** (MKS Katowice). (PAP)

Wierni kibice ratują Wisłę

Nagły nawrót zimy, który w Krakowskiem przyniósł z sobą dość obfity opad śnieżny, postawił kluby piłkarskie w przeddzień drugiej rundy rozgrywek mistrzowskich w bardzo trudnej sytuacji. Dotyczy to szczególnie „Wisły". W związku z tym „Wisła" ogłosiła przez radio apel do swoich sympatyków o pomoc w usuwaniu śniegu na stadionie. Już w godzinę po ogłoszeniu apelu na stadion przybyli tłumnie „kibice" piłkarzy i przystąpili do usuwania śniegu. (PAP)

Triumf zjazdowców w Memoriale

W sobotę na Hali Goryczkowej odbyły się ostatnie konkurencje alpejskie Memoriału Br. Czecha i H. Marusarzówny — Slalom gigant kobiet i mężczyzn. **Barbara Grocholska** dała prawdziwy koncert jazdy i zwyciężyła w sposób bezapelacyjny. W slalomie mężczyzn zwyciężyli ex aequo Polak **Ciaptak** i **Lutzendorf** (NRD). (m)

Zwycięstwa szermierzy w Pradze

W Pradze odbywał się indywidualny turniej szermierczy, w którym startowali zawodnicy Czechosłowacji i Polski. Piękny sukces odnieśli Polacy we florecie, zajmując pięć pierwszych miejsc. Pierwszy był Różycki, drugi— Parulski, a trzeci — Woyda. Szpadę wygrał Maciejewski (Polska) przed Czechosłowakiem Cepakiem. We florecie dwa pierwsze miejsca zdobyły Pawlasowa i Julito. (m)

KTO? z kim, gdzie?

Niedziela, 20 marca —

Godz. 10 MISTRZOSTWA ZAPASNICZE okręgu w stylu wolnym. Sala przy ul. Przemysłowej 34;

godz. 11 WARTA — POLONIA Gdańsk. Piłka nożna — II liga, Stadion im. 22 Lipca;

— BUDOWLANI — NOTEC Mątwy. Tenis stołowy — II liga. Sala przy ul. Solnej 12;

godz. 12 LECH — WISŁA Kraków. Koszykówka żeńska — I liga, Sala przy ul. Matejki;

godz. 13.30 LECH — KOLEJARZ Zielona Góra. Piłka nożna — juniorzy. Stadion w Dębcu;

godz. 15 LECH — BAŁTYK Gdynia. Piłka nożna — II liga. Stadion w Dębcu;

godz. 18 — OLIMPIA — ŚLĘZA. Zawody pływackie. Pływalnia przy ul. Wronieckiej;

Marzec
niedziela 20
poniedz. 21

Imieniny
Eugenii Benedykta,

Słońce:
wsch.: g. 5.58
zach.: g. 18.06

Teatry

W POZNANIU:

(NIEDZIELA)

OPERA — ul. Fredry 9 — godz. 19 **„Nowa Odysea"**

NOWY — ul. Dąbrowskiego — g. 19 **„Osioł i cień"** (koniec ok. g. 21.30)

OPERETKA — ul. Niezłomnych — g. 19 **„Fajerwerk"** (koniec około g. 21.45)

POLSKI — ul. 27 Grudnia — g. 15 **„Lampa Alladyna"**; g. 19 **„Śmierć komiwojażera"** (koniec około g. 22)

SATYRY — ul. Armii Czerwonej — g. 20 **„Kobieta jest diabłem"** (koniec około g. 22.15)

MARCINEK — ul. Armii Czerwonej — g. 11 i 16.30 **„Tomcio Paluszek"**

UNIWERSYTECKI TEATR SENSACJI — Dom Akadem. im. H. Sawickiej — al. Stalingradzka 26 — g. 19 **„Ofiara wskaże mordercę";**

(PONIEDZIAŁEK)

OPERA I TEATRY — nieczynne;

W WOJEWÓDZTWIE:

KALISZ — **„Freuda teoria snów"**
KROTOSZYN — **„Kocham, kocham"**
KRUSZWICA — **„Balik gospodarski"**
GNIEZNO — **„Drzewa umierają stojąc".**
SZAMOTUŁY — **„Nowe szaty króla"**
SZAMOCIN — **„Nie ma sprawiedliwych"**
JUTROSIN — **„Powrót";**

(PONIEDZIAŁEK)

JAROCIN — **„Kocham, kocham"**
ROGOŹNO — **„Nie ma sprawiedliwych"**
BOJANOWO — **„Powrót"**
KOŁO — **„Dziewczyna sędzią".**

Kina

(NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK)

W POZNANIU I W POWIECIE:

APOLLO — ul. Rątajczaka — g. 10, 12.30, 15.30, 18 i 20.15; poniedz. — od g. 12.30 **„Montparnasse 1919"** (franc., 18 l.)

BAŁTYK — ul. Roosevelta — g. 15.30, 18 i 20.30 **„Milcząca gwiazda"** (polsko-niem., 12 l.)

CZTERNASTKA — ul. Świerczewskiego — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20; poniedz. — od g. 15 **„Fałszerz"** (czeski, 16 l.)

DOM KULTURY MO — ul. Grunwaldzka — g. 11 bajki; g. 15, 17.30 i 20; poniedz. — g. 15 **„Czerwony sygnał"** (włoski, 18 l.)

HUTNIK (Antoninek) — g. 12.30 **„Edward w opałach"** (węg., 7 l.); g. 16.45 i 19; poniedz. g. 14.30, 16.45 i 19 **„Natalia"** (franc., 16 l.)

MALTA (Śródka) — g. 14, 16, 18 i 20 **„Ostatnie pięć minut"** (włoski, 18 l.); poniedz. **„Nocą, kiedy przychodzi diabeł"** (NRF, 16 l.), g. 16, 18 i 20

MINIATURKA — ul. Chełmońskiego — g. 13.30, 15.45, 18 i 20.15 **„Ich wielka miłość"**; poniedz. g. 15.45, 18 i 20.15 **„Dwa oblicza Nataszy"** (radz., 12 l.)

MUZA — ul. Armii Czerwonej — g. 10, 12.30, 15, 17.30 i 20; poniedz. od g. 15 **„Bulwar zachodzącego słońca"** (USA, 18 l.)

OSIEDLE (Dębiec) — g. 16 **„Francis, muł, który mówi"** (USA, 12 l.); g. 18 i 20 **„Noce Cabirii"** (włoski, 18 l.); poniedz. g. 16, 18 i 20 **„Kamienne niebo"** (polski, 18 l.)

PANCERNIAK (Golęcin) — g. 10 **„Murzynek Ho-Ho"**; godz. 11 **„Sprawa do załatwienia"** (polski, 18 l.); g. 15, 17.30 i 20 **„Kamienne niebo"** (polski, 18 l.); poniedz. g. 17.30 **„Tajemnice alkowy"** (fr., 18 l.)

PIAST (Starołęka) — g. 15 **„Niezwykły mecz"** (radz., 14 l.); g. 17 i 19 **„Siódma pieczęć"** (szwedzki, 14 l.); poniedziałek — nieczynne

RUSAŁKA (Swarzędz) — godz. 14 **„Generał śmierci"**; g. 15, 17 i 19 **„Pociąg"** (polski, 18 l.); poniedz. — nieczynne

SCALA — ul. Krauthofera — g. 16, 18 i 20 **„Baza ludzi umarłych"** (polski, 18 l.); poniedz. — g. 16, 18 i 20 **„Przygody komiwojażera"** (franc.-włoski, 16 l.)

TARGOWE — ul. Świerczewskiego — g. 15 bajki; g. 17 i 19.30 **„Szatan zazdrości"** (NRF, 16 l.); poniedz. — g. 17 i 19.30 **„Zakazane piosenki"** (polski, 14 l.)

TĘCZA (Wilda) — g. 11 i 12.15 — bajki; g. 14 i 16 **„Tajemnica domu towarowego"** (radz., 16 lat); g. 18 i 20 **„Wspólny pokój"** (polski, 18 l.); poniedz. — g. 16, 18 i 20 **„Niebezpieczna przesyłka"** (franc., 14 l.)

WARTA — ul. 27 Grudnia — g. 10, 11, 12 i 13 bajki: **„W krainie Króla Suma"**; g. 15, 17.30 i 20 **„Wicehrabia de Bragelonne"** (franc., 14 l.); poniedz. — g. 15, 17.30 i 20 **„Wicehrabia de Bragelonne"** (franc., 14 l.)

WOJSKOWE — ul. Polna — g. 10 bajki; godz. 15, 17 i 19.30 **„Lili"** (USA, 14 l.); poniedz. — godz. 17 i 19.30 **„Córeczka"** (ang., 16 l.)

WRZOS (Mosina) — g. 14 bajki: **„Lokomotywa"**; g. 15, 17.15 i 19.30 **„Rancho Texas"** (polski, 18 l.); poniedziałek — nieczynne

WCZASOWICZ (Puszczykowo) — g. 13.30 bajki; g. 14.45, 17 i 19.15 **„Winna"**; poniedz. — nieczynne

ZNICZ (Luboń) — g. 16 i 18 **„Winchester 73"** (USA, 12 l.); g. 20 **„Zdrada"** (czeski, 18 l.); poniedz. — g. 19.30 **„Zdrada"** (czeski, 18 l.)

FOTOPLASTIKON — ul. Armii Czerwonej **„Od Norymbergi do Hamburga".**

W WOJEWÓDZTWIE:

GNIEZNO — Lech: **„Bulwar zachodzącego słońca"**, Polonia — **„Kości rzucone"**; KALISZ — Stylowe: **„Ojciec narzeczonej"**, Wolność — **„Ucieczka przed nocą"**; poniedz. — **„Malec"**; LESZNO — Panorama: **„Córka kapitana"**; poniedziałek — **„Ani widu, ani słychu"**; OSTRÓW — Słońce: **„Malec"**; poniedz. — **„Iwan Groźny"** I seria, Roma — **„Okno na podwórze"**; PIŁA — Iskra: **„Kurier carski"**; poniedz. — **„Wilcza jama".**

Radio

(NIEDZIELA)

PROGRAM II (Poznań)

6.03 — Muzyka; 8.10 — Koncert Orkiestry Dętej pod dyr. H. Beimcika; 8.36 — Przegląd prasy; 8.45 — Chwila muzyki; 9.25 — Kronika studencka; 9.40 — Poznański koncert życzeń; 10.20 — Felieton literacki; 10.30 — Nowe nagrania; 11 — „W szczerym polu ziele" — rosyjska liryka ludowa; 11.30 — Słuchamy muzyki ludowej; 11.50 — Program; 12.10 — Poranek symfoniczny; 13.10 — „Co sądzą o tym naukowcy"; 13.30 — „Historie nie z tej ziemi"; 13.50 — Koncert życzeń; 15 — Dla dzieci słuchowisko Jadwigi Żylińskiej pt. „Amy" — wg powieści Dickensa „Mała Dorrit"; 16 — Opowieści wędrownicze; 16.30 — Koncert chopinowski; 17.05 — Korespondencja z zagranicy; 17.20 — Zgaduj — Zgadula; 18.50 — Melodie hiszpańskie; 19.05 — Śpiewa Zespół Pieśni i Tańca Wojska Polskiego z towarzyszeniem orkiestry pod dyr. Teodora Ratkowskiego; 19.20 — „W cyrkowej budzie", słuchow. wg opow. Z. Niedźwieckiego; 19.42 — Sprawozdanie dźwiękowe z meczu piłkarskiego Lech (Poznań) — Bałtyk (Gdynia); 20 — Muzyka rozrywkowa; 20.30 — Wyniki losowania 149 PGL „Koziołki"; 20.32 — Koncert estradowy; 21.26 — Wiadomości sportowe; 21.30 — „Parnasik"; 22 — Ogólnopolskie wiadomości sportowe; 22.30 — Poznańskie wiadomości sportowe; 22.40 — Koncert Poznańskiej Piętnastki Radiowej z udziałem Wiesławy Drojeckiej — śpiew i Janusza Hojana — trąbka; 23 — Muzyka różnych narodów — Estonia;

(PONIEDZIAŁEK)

PROGRAM II (Poznań)

6.50 — Gimnastyka; 7.15 — Audycja dla dzieci starszych „Błękit na sztafetę"; 7.52 — d. c. muzyki porannej; 8.36 — Przegląd prasy; 8.45 — Fragmenty operowe; 9.10 — Gra Zespół „Rubato"; 9.50 — Muzyka; 10 — Poranny koncert kameralny; 10.30 — Poetycki konc. życzeń; 11 — Mozaika muzyczna; 11.30 — „Przekrój muzyczny tygodnia"; 15.30 — Dla młodz. szkolnej z cyklu: „Obieżyświat"; 16 — Koncert rozrywkowy na powitanie wiosny; 17 — Koncert solistów pt. — „Wiosenne nastroje w muzyce"; 17.32 — Muzyka; 17.50 — Piosenki o miłości; 18.35 — Muzyka i aktualności; 19.05 — Felieton muzyczny J. Waldorfa; 19.30 — Melodie ekscentryczne; 19.45 — Koncert Orkiestry Rozgłośni Łódzkiej PR pod dyr. H. Debicha; 20.40 — Koncert Chóru PR w Krakowie pod dyr. A. Kluczniaka; 21.40 — W rytmie walca — gra Wielka Orkiestra Paryska; 22.45 — Mistrzowskie wykonanie dzieł muzyki klasycznej; 23.09 — Muzyka taneczna;

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 15, 17.25, 19, 21 i 23.50;

Telewizja

POZNAŃSKA:

(NIEDZIELA)

12.00—14.00 — transmisja z konkursu skoków o Memorial Br. Czecha (K-ce); 14.00—14.10 — Polska Kronika Filmowa (W-wa); 14.10—16.00 — „Niedzielna biesiada" (W-wa); 16.00—16.50 — Przerwa; 16.50—18.10 — Film dla młodzieży pt. „Czarci Żleb" — od l. 10 (lok.); 18.10—18.25 — „Przed Zjazdem ZMS" (W-wa); 18.25—19.25 — Teleturniej — „Dwadzieścia pytań" (W-wa); 19.30—20.15 — Dziennik (W-wa); 20.15—20.35 — „Twórcy Muzycznego 15-lecia" (W-wa); 20.35—20.45 — „Targowy bilans" (lok.); 20.45—22.10 — Mężczyzna w spodenkach" — film fabularny produkcji włoskiej, od lat 12 (lok.);

(PONIEDZIAŁEK)

18.30 — Magazyn pop.-naukowy — „EUREKA" (Warszawa); 19.05 — Film krótkometrażowy — „Ja sam" (W-wa); 19.30 — Dziennik telewizyjny (W-wa); 20 — „O Kołobrzeg — ciąg dalszy" (W-wa); 20.30 — Teatr Telewizji Warszawskiej — inscenizacja wg Teodora Dostojewskiego — „Białe noce" (Warszawa); 21.30 — Film krótkometr. (W-wa); 21.40 — Recital fortepianowy Sequeira Costa (W-wa); 22.10 — Sprawozdanie filmowe z zawodów sportowych oraz ostatnie wiadomości (Warszawa).

Dyżury pełnią

(NIEDZIELA)

PAŃSTWOWY SZPITAL KLINICZNY IM. ŚWIĘCICKIEGO (chir.);
SZPITAL MIEJSKI IM. FR. RASZEJI (interna);
WOJEW. SZPITAL DZIECIĘCY (chir. dziec. do lat 14);

(PONIEDZIAŁEK)

SZPITAL MIEJSKI IM. J. STRUSIA (chirurgia, interna),
SPÓŁDZIELCZE DYŻURY LEKARSKIE I DENTYSTYCZNE — ul. Głogowska 16, tel. 620-00, codziennie od godz. 18—6 rano, w święta od godz. 15.

APTEKI: Głogowska 47, Kraszewskiego 12, Al. Marcinkowskiego 11, Dzierżyńskiego 349, Mazowiecka 12, Główna 53.